

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU k wartylnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — „
w Monarchii austro-węgierskiej . . . 2 „ — „
do Prus i Niemiec . . . 6 „ — „
„ Francji . . . 6 „ — „
„ Belgii i Szwajcarii . . . po 7 złr. — „
„ Włoch, Fureji i krajów N. d. . . 50 ct.
„ Serbii . . . 50 ct.

Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.

półrocznie 9 „

kwartalnie 4 złr. 50 ct.

miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.

półrocznie 12 „

kwartalnie 6 złr.

miesięcznie 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Lwów d. 30. marca.

Komisja socjalistyczna Izby posłów Rady państwa prowadziła dalej d. 26. bm. dyskusję specjalną nad przedłożeniem rządowemu. Po oświadczeniu hr. Taaffeego, że rząd przywiązuje do tego największą wagę, aby przyjęty został przepis, wedle którego agitatorzy anarchiści mogą być stawiani pod nadzór policyjny bez poprzedniego orzeczenia sądu karnego, albowiem przepis ten umożliwia władzom spieszenie usunięciu podejrzanym osobom z widowni ich działalności agitatorskiej, a przynajmniej ich dozowanie, komisja przyjęła §. 5. w brzmieniu rządowem. Bez dyskusji uchwalono §§. 6. i 7. Przy §. 8., który postanawia, iż ustawa niniejsza ma być moc obowiązującą na przeciąg lat 5, p. m. Sturm domagał się zredukowania tego terminu do lat 2. Wniosek ten upadł, a §. 8. przyjęto według propozycji rządowej.

Następnie przyjęła komisja bez zmiany §. 9., tytuł i cały projekt ustawy, poczem przystąpiła bezwzględnie do obrad nad drugim projektem ustawy o uchyleniu zbrodni i przestępstw anarchystycznych z pod zakresu sądów przysięgłych. Przy §. 1., do którego zabierało głos kilku posłów i minister dr. Prazak, przerwał dyskusję.

W komisji szkolnej przy obradach nad przedłożeniem w sprawie kosztów nauki religii w szkołach ludowych i średnich oświadczył p. minister Gautsch, iż rząd przywiązuje do tego wagi, aby ustawa weszła jak najrychlej w życie, celem uczynienia zadość zupełnie uprawnionym roszczeniom licznych katechetów względem remunracji. Większość komisji jednakże wypowiedziała opinię, iż ustawa niniejsza może na brać mocy obowiązującej dopiero wtedy, gdy sejm na nią się zgodzi.

Do znanych uchwał kościelno-politycznej komisji Izby panów sejmu pruskiego wniosek biskupa Kopp na piątkowym posiedzeniu tejże Izby następujące poprawki: 1) skreślić postanowienie, na mocy którego jedynie osoby, dogodne rządowi, mają być dyrektorem i nauczycielami w seminarjach duchownych; 2) skreślić wszystkie postanowienia, dotyczące rekrutowania od rozporządzeń biskupów, a powołać w ich miejsce: „postanowienia ustępu II. ustawy z dnia 12. maja 1873 r. co do odwoły-

wania się do państwa, znoszą się niniejszem“; 3) w artykule dodatkowym, gdzie mowa o zwolnieniu od kar za udzielanie ostatnich sakramentów, skreślić wyraz: „w nagłych wypadkach“.

Projekt ustawy kościelno-politycznej przyszedł w sobotę wraz z powyższymi poprawkami na porządek dzienny Izby panów. Zaraz atoli na początku posiedzenia wniośnię książę Schönaich-Carolath, aby ze względu na wielką wagę przedmiotu, odstąpić całą sprawę jeszcze raz do komisji, co też uchwalono jednogłośnie i bez dyskusji.

Zaznaczyliśmy już niejednokrotnie, że obok prądu rusofilskiego, który słabnie coraz bardziej, wyłania się zwolna w obydwu Bułgariach prąd odmienny, przeciwny Rosji, a z każdym dniem zyskujący na sile. Niezawisłością zdania w traktowaniu stosunku Bułgarii do Rosji odznacza się zwłaszcza *Tirnowska Konstytucja*, organ Karawelowa, którego uwagi o Rosji i Rosjanach mieliśmy już sposobność cytować kilkakrotnie. W jednym z ostatnich numerów tego pisma czytamy co następuje:

„W tej krytycznej chwili czeka ciebie, Bułgaro, zadanie, abyś uczynił wybór między wolnością a niewolą rosyjską; między sławą a jarzmem; między stałą podstawą a wielką przyszłością a dniami ciemności; między tradycjami Kruma, Simeona, Azena i Samuela a przyszłością z obcymi jenerałami, występującymi z knutem w rękę a z poniewierającymi słowy w ustach. Na którą z tych ostateczności padnie twój wybór? Polska leży przed oczami naszymi. Uznajmy przysług jest szlachetnem, ale jeśli się zamieniamy w dobrowolne przyjęcie niewoli — podtem. Pięknem jest czynić dobrodziejstwa, ale żądać za nie zbyt wielkich odsetek, to nieszlachetnie. Rosja żąda, abyśmy z wdzięczności skoczyli jej prosto w usta na nasycenie jej apetytu. Żądanie to jest ze strony Rosji żarłocznością, niechęć z naszej byłaby tylko dowodem głupoty, szczególnie teraz, kiedy się pokazuje, że sławiliśmy byłą Pańcyno, aby się Poludnie w nią zapałało. Bułgaria nie może popaść w los Polski, ale ma stanąć o swych siłach, jak Włochy.“

Do Czasu piszą z Kijowa:

Po słynnych mowach antipolskich ks. Bismarka w parlamencie niemieckim, niektóre organa rosyjskie rozdzieliły się nad tem, jacy to niegodziwcy ci Polacy, skoro nawet wobec germanizujących projektów ks. Bismarka nie chcą uderzyć się w pierś i uznać, że w Rosji najlepiej im się wiedzie, bo rząd rosyjski szanuje ich język i narodowość. Problem tego poszanowania języka polskiego mam właśnie w ręku i komunikuję go wam w odpisie. Jest to „skuteczny przykład“, wydany przez zarząd południowo-rosyjskich kolei do wszystkich naczelników stacji. Oto dosłowne brzmienie „przykaza“:

„W śledztwie trebowania prawitelskiej komisji administracji następującym przykazom wniósł: 1) w niepięknym obywatelstwie wsiem służącym na jugo-zapadnych dorogach (i biuften) przystąpić na stacjach, w snoszeniach, jak s naczelnikami i podczelnymi, tak równo i s publikują upotreba! iskluczyć rosyjski jazyk.“

(Na żądanie administracji państwowej niniejszym rozkazem wkłada się na wszystkich funkcjonariuszów na południowo-zachodnich kolejach (i na bufetową służbę na stacjach) ścisły obowiązek, aby w stosunkach tak z naczelnikami i podwładnymi, jak zarówno z publicznością używali wyłącznie rosyjskiego języka).

Petersburskie *Nowosti* podały przed dziesięć dniami artykuł alarmujący, w którym wykazywały na podstawie źródeł z najtajniejszych ar-

chiwów Moltkego, zaczętnięta jest wiadomość, że Niemcy przygotowują wojnę przeciw Rosji. Obecnie zamieściło to pismo drugi artykuł, który ocenia wszystkie ewentualności wojny i podaje wskazówki obrony do użytku strategów rosyjskich. Podstawnym motywem całej tej wojennej kombinacji jest przewidywanie, że militeryzm niemiecki musi się zmierzyć z narodowym rozwojem Rosji, i że Niemcy już od wojny prusko-francuskiej kuja w tym względzie plany. Takie to wiadomości, jak powyższe, zwykły Bismark powoływać jako wiadomości ze źródła polskiego i będące wynikiem polskiej intrygi.

Położenie ogólne.

Nie ponad sytuacją ogólną europejską, ale ponad wszystkimi wypadkami dni bieżących stanęły ruchy robotnicze belgijskie. Zniszczenia dokonywane przez bandy pospolstwa rosły w miliony, krew się leje w okolicach Charleroi i Roux, w Brukseli środki przeciw wybuchowi przedsięwzięte, jenerał Van der Smisen wyprawiony do Charleroi z całym sztabem i nowymi batalionami, jak gdyby przeciw zewnętrzному nieprzyjacielowi, król Leopold II. czuwa dniem i nocą z nieustającą radą — pełny to stan wojenny, a o ogłoszeniu stanu oblężenia mówią publicznie w Brukseli. Sprawa, o którą chodzi, to nie sprawa ustanowienia wysokości robocizny, lub dania zatrudnienia pewnej masie robotników w cząstkowym bezrobociu — to wojna wypowiedziana kapitalistom i przedsiębiorcom przez głodne masy. Wśród obójności przedsiębiorców, którzy wskutek przesilenia ekonomicznego stracili chęć i interes do dalszej produkcji, wśród robotników mas, niespodziewających się wcale i niezdających naprawy losu na dotychczasowych podstawach i w dotychczasowych warunkach, ruch cały poparty jest silnie dumami pospolstwa, idącego tylko za instyngtem zniszczenia i rabunku. Tem się różni ta kryzys robotnicza od wszystkich poprzednich, nawet od ostatnich ruchów robotniczych w Anglii.

Obawa istnieje, aby ten ruch nie przekroczył granicy francuskiej, gdzie wreszcie istnieje jeszcze otwarte ognisko niepokojów w Decazeville, a sprawa tamtejszego bezrobocia i tamtejszych niepokojów stała się dziś dobą pierwszą sprawą publiczną Francji. W tej chwili właśnie bawi w Paryżu deputacja robotników z Decazeville, przyjmowana przez członków gabinetu. Przewodzącej jej Carrie, robotnik, niezamieszany dotąd w żadnych ruchach socjalistycznych, używający równie przedtem powagi u przedsiębiorców i dyrekcji jak i u robotników, jest dziś o ile się zdaje szefem całego poruszenia, i on stara się insynuować rządowi — obecnie przez rząd na państwo zakładów decazevilleńskich, nie oblicując innej spokoju. Sprawa przechodzi więc na pole urządzeń państwo-społecznych.

Dwóch mówców stało dał obecnym ruchom robotniczym znaczenie, które musi do nich przykładać wagę świata całego. Jenerał Boulanger, francuski minister wojny, w pełnej Izbie oświadczył, iż wojsko wysłane do Decazeville dzieliło z miłością kawałek swojego chleba z robotnikami, oświadczenie to zaś uczynił z pełną sympatią, bez słowa nagany. Na drugi dzień ks. Bismark w parlamencie niemieckim wskazał na ruchy robotnicze we Francji, jako na wielką nieświadomą politykę, która pośrednio wystawia może na próbę siłę i byt cesarstwa niemieckiego, przyczem nie zaniedbał zrobić gorzkiej wymówki parlamentowi, że dotąd najważniejsze podług niego z jego przedłożen socjalistycznych, o zaopatrzaniu inwalidów robotniczych, nie zostało zatwierdzone w parlamencie. Zresztą książę Bismark w swej ciekawej mowie w obronie mono-

polu spirytusowego, którą podaliśmy wczoraj, po-dzielił i to: że choćby miał zrujnować swoją reputację dyplomatyczną, musi wyznać, że na wiosnę 1870 r. był zupełnie tak samo przekonany o pokojowej sytuacji i niemożności wojny, jak wtedy w to obecnie.

Ruchy robotnicze i wybuchy barbarzyńsko-socjalistyczne zostaną stłumione. Organizacja państwowa wszędzie je zgłuszy na teraz, jako antyspołeczne, i wszędzie będzie dość potem silną. Zdaje się jednak, że wszystkie państwa zapożone żywiej się zajmą kwestiami socjalnymi i w związku z nimi będącym gospodarstwem narodowem. Ruchy te wszakże i kłopoty morderstw są zachętą dla tych, którzy chcą wyzyskać polityczną sytuację ogólną na swą korzyść.

O ustępie Rosji w sprawie bułgarskiej, t. j. o zgodzeniu się jej na propozycję włoską, czyli własną pierwsiastkową mianowania księcia bułgarskiego, jako takiego, gubernatorem Rumelii bez oznaczenia terminu, nie ma już dziś i mowy, a książę Aleksander pocieszać się musi nadzieją, że lud jego, podburzony przez Rosję, może się teraz przekonać, iż Rosja sama jedna stała na przeszłość urzędystwieniu w tej chwili unii narodowej. Wszystkie mocarstwa bowiem, z wyjątkiem samej Rosji, przyjęły przychylnie propozycję włoską, a Anglia, Bułgaria i Turcja oświadczyły formalnie swe przystąpienie do niej.

Z Belgradu, gdzie kryzys ministerjalny pozostaje wciąż w zawieszaniu, a cała kwestja przyszłego rządu zdaje się redukować do jednej alternatywy: Garaszianczy Risticz, nadchodzi największa wiadomość, że na wypadek zaostrenia się kwestji bułgarsko-tureckiej, w Serbii uruchomienie armii na nowo zostanie rozporządzone.

Mowa J. E. ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

(Z urzędowego źródła.)

(Dokończenie)

Zarzucają, iż należało było za egzekucję podatkową preliminować znacznie wyżej. Tak jest, ale proszę prztem niezapominać iż w Czechach, Galicji, na Bukowinie i w innych okęgach administracyjnych, pierw nie prowadzono po prostu rachunków z należytoscią za egzekucję podatkową, że egzektor podatkowy sam je podnosił i że nikt nie miał tuż kontroli. Pr. przypomina sobie dokładnie, iż po r. 1870 na wielokrotne upomnienia komisji budżetowej, zarządził minist. skarbu do chodzenia, a od tego czasu, gdy wszystko ściśle jest obliczane, co ściągają egzektor podatkowy, wydaje się więcej na papierze. Nie tak jednak jest w rzeczywistości; owszem, w rzeczywistości jest mniej, gdyż co tu i owdzie ściągają dawniej egzektor *breni man*, tego nie można wiedzieć, a przecież mogły być to sumy znaczniejsze. Wiem sam to z relacji stwierdzonych urzędowo w moim krajn ojczystym, iż dawniej egzektorowie podatkowi, lub sekwestrowanie, lub jakad ich nazywano, najpierw zawsze chowali do kieszeni swoje należytosci egzekucyjne, a gdy te były zapłacone, nie troszczyli się bynajmniej o to, czy strona zapłaciła podatek (słuchajcie! słuchajcie! z prawicy). Położyłem temu kres, i pozostane przy mojej metodzie, gdyż ona, zdaniem mojem, jest jedynie dobrą (brawo! brawo! z prawicy). Co się zaś tyczy rezultatów, proszę jeszcze wysłuchać cierpliwie następujących cyfr.

Wypadków sekwestracji nieruchomości było w r. 1880 9452; w roku 1884 było 7711 a w 1885 roku 7235. Zdaje mi się iż cyfry te nie świadczą o zaostreniu egzekucji. Zarządzone egzekucje realności wynosiły w r. 1880 16819, w roku 1884 12585, a w r. 1885 10877 (słuchajcie!

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ ulica Kopernika liczbą 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ agencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Masera, (Haasensteina & Vogler) nr. 10, Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 9, M. Dukes, 1. Riemergasse 13, Rudolf Mosse, Seilerstrasse nr. 2, Henryk Schalk, 1. Wollfelle 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Dauba & Comp. w Frankfurtu n. M.; w Warszawie Rajchman et Frencler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuhlinski.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

OGŁ

głównie i sprawiał egzekutorom podatkowym wszelkie możliwe i niemożliwe trudności (wesołość na prawicy).

Musiałem czynić, co mi nakazuje mój urząd. Skoro już tutaj oskarżają urzędników podatkowych o nieprawne postępowanie, postaram się o to, aby postąpiono z nim według prawa i aby zaległości zostały istotnie zapłacone. (Wesołość i brawo! na prawicy).

Zarzucono jeszcze zarządowi finansowemu, a właściwie obecnemu kierownikowi urzędu skarbowego, ciężkie zamach na narodowość mieszkających Bukowiny. Powiedzano, iż odkąd mam zaszczyt kierować finansami, odbywa się poniekąd polonizacja Bukowiny, że pewne nominacje nie byłyby publikowane ani w *Wiener Ztg.* ani w dzienniku krajowym i powoływano się na to, iż już roku zeszłego podniesiono podobne zażalenie. Tak jest rzeczywiście. Wówczas uważałem za właściwe nie odpowiadać, albowiem unikam ile możliwości kwestyj osobistych i byłem tego przekonany, iż stanowiącym, co zresztą jest rzeczą ludzką, był źle poinformowany przez kogoś, który czuł się w swoich pretensjach rzekomo pokrzywdzonym lub niedostatecznie uwzględnionym, i to co było rzeczą czysto urzędową, przenosił na pole narodowościowe. Ponieważ zarzut ten powtarza się po raz drugi, muszę, o ile to jest przynajmniej możliwym, zaniechać dotychczasowej dyskrety i powiedzieć temu panu, iż w kilka miesięcy po objęciu przez mnie urzędu ministra skarbu, pewna osobistość, która prawie już od pół wieku zajmuje wybitne stanowisko w ministerstwie skarbu i której nikt i nigdy nie mógł podejrzawać o tendencje polonizacyjne, zwróciła moją uwagę, iż na Bukwinie pod względem administracji finansowej potrzeba koniecznie zaprowadzić porządek. Jeżeli chce się zaprowadzić porządek, oraz pewną i bezstronną administrację, potrzeba przede wszystkim wyszukać kogoś, kogo kwalifikował się ku temu. Rozpatrywałem się, naradzałem i wysłałem tam na kierownika dyrekcyj skarbowej galicyjskiego starszego radcę skarbowego, znakomitego męża polskiej narodowości, do czego miałem zupełne prawo. Co później zaszło, nie mogę tego opowiadać. Wys. Izba. Po kilku latach jednakże otrzymałem raport z d. 25 stycznia 1884, w którym powiedziano (czyta): „Ekszellencko! C. k. starszy radca skarbowy przy rozpoczęciu swego urzędowania jako dyrektor skarbowy Bukowiny, znalazł się wobec najtrudniejszych stosunków. Pomiędzy personelem, tak w służbie kiejowej, jak wykonawczej, niemniej w ciele strażu skarbowej, dały się uczuć ignorancja i nieudolność. Karność była niezmiernie rozluźniona. Zaległości podatkowe doszły do wysokości, która budziła zaniepokojenie. W ciągu lat 1882 i 1883, nastąpiło polepszenie.

„Te pocieszające rezultaty, są bez zaprzeczenia zasługą dyrektora urzędu skarbowego. Tenże w trafnym zrozumieniu, że reorganizacja służby skarbowej zawisła jest w pierwszym rzędzie od wydalenia wszystkich nieudolnych i niewytrzymujących próby zwykłych, zainicjował swoją akcję konieczną puryfikacją „*hinc ilae lacrimae*“ (wesołość po prawicy) „przez niezaniedbanie dażyć do tego, aby cel swoich zarządzeń ten także zabezpieczyć, iżby miejsca wydalnych organów zajmowały tylko osobistości wypróbowanych przynajmniej i wypróbowanej dzielności“.

Cały raport kończy się wnioskiem wyszczególnienia pominiętego dyrektora skarbowego, którego zostało mu też Najwyższy udzielonem. Raport podpisał prezydent krajowy Bukowiny, Alesani. Czy i ten odwołany jest tendencjami polonizacyjnymi? O ile wiem — nie. Przy obsadzeniu ważnych posad potrzebna szukać ludzi, na którychby można polegać, brać ich gdzie się znajdują i powierzać im te posady, jeśli naturalnie zechcą je przyjąć. Przypominam sobie, iż pewnego razu chciałem naklonić pewnego urzędnika niemieckiej narodowości, sprawującego służbę na północnych kresach Austrii, a którego przedstawiono mi w świetle bardzo korzystnym, aby przyjął posadę na Bukwinie. Nie chciałem go zmuszać — nie mogłem tego czynić — odmówił mi. Otóż wtedy wziąłem urzędnika z zachodniej granicy Galicji, a szanowny deputowany może być przekonany, iż w grę wchodzi tutaj względnie wyłącznie służbowe, a żadne inne, z temi zaś właśnie względami będę zawsze się liczył, nie zważając na jakiegobądź dalsze zarzuty (brawo! brawo! z prawicy).

Powracam panowie do właściwego przedmiotu. Nie chcę mówić dalej o preliminarzu, chociaż możnaby mówić o nim całemi dniami a przyjdzie jeszcze dyskusja szczegółowa; pragnę tylko kilkoma uwagami o stałych i niestałych podatkach, oraz o sposobie preliminarzowania, odpowiedzieć poniekąd tym panom, którzy krytykowali budżet. W toku dyskusji budżetowej atoli, kwestjonowano, krytykowano i atakowano niejedno także, co nie należy do zakresu ministra skarbu. Rozumnie się samo przez się, że koledzy moi nie zaniebdają udzielić w sposób odpowiedni wyjaśnień i odeprzeć zarzutek, w ogólności zaś mogę to

tylko oświadczyć W. Izbie, iż ostatecznie zaledwie mógłbym odpowiedzieć na pewne zarzuty.

Jeśli n. p. styszelśmy tutaj o gwałtownych działaniach rządu, jeżeli, aby wyrazić się grzecznie, zarzucono rządowi, iż posługiwał się mizerne małymi środkami, to zaprawdę odpowiedź jest trudna, zwłaszcza gdy odpowiadający nie puszcza się na takie same wody, czego w istocie nie chcę uczynić (oklaski po prawicy). Prawdopodobnie z tego samego motywu, podktywanego grzecznością, zastosowano do rządu nie wprost, lecz pośrednio pewne zdanie Osensterna. Szanowny deputowany zapewne tak nie myślał, ja jednakże chciałbym zwrócić jego uwagę, iż są pewne zdania, tak samo jak pewne bronie, które bardzo często zwracają się przeciw tym, którzy niemi się posługiwali (oklaski po prawicy). Zapewne poczywają i zresztą znakomity Osenstern sam o tem nie myślał, albowiem należało do tych, którzy rządili. Jeżeli tedy możliwym jest *orbem regere parva sapientia*, to cóż powiedzieć o tym *orbis*, który przecież pozwolił się rządzić tą *parva sapientia* (brawo! po prawicy).

Lecz i moja także osoba, o ile miałem czas przegladnąć protokół stenograficzny, wciągnięto w niedającą się wytłumaczyć, wielkiem wzburzeniem, do dyskusji i powiedziano, iż odemnie biorą lekcje patriotyzmu austriackiego. O ile wiem, nikomu ich niezaracharowałem, gdyż zresztą byłbym sobie wybrał przyjemniejsze zajęcie (wesołość po prawicy). Lecz chociażbym nawet chciał to uczynić, byłoby to rzeczą czysto niemożliwą, albowiem w zapatrywaniach ludzi zachodzą zasadnicze różnice, które nie dadzą się pogodzić. Pod patriotyzmem i miłością ojczyzny rozumie — a zdaje mi się, że wielu jest takich, którzy ze mną się zgadzają — tę miłość, która przykuwa do ojczyzny, chociaż ta niekiedy nie jest rządzoną według moich zapatrywań i moich zasad. Ta jednak miłość ojczyzny, która powiada: Możemy także istnieć bez ojczyzny (bardzo słusznie po prawicy), nazywa się, o ile znam język niemiecki, inaczej a nie patriotyzmem (oklaski po prawicy).

Co się zaś tyczy ogólnych, poważniej pomyślanych kwestyj politycznych, to rzucano nam pytanie: Jakże cele ma rząd na oku? „Nie wiem, powiada jeden z panów deputowanych, rząd jednakże, jak przypuszczam, musi o tem coś wiedzieć. Ale dobrym rzędem i administratorem jest ten tylko rząd — nie cytuję dosłownie, lecz myśl jest taka — który sam świadom jest swoich celów. Każdy poszczególny urzędnik polityczny powinien dokładnie wiedzieć dokąd zmierzają cele rządu.“ Otóż, panowie, tak jest rzeczywiście, nie wie on. Władze polityczne i w ogóle urzędnicy mają przed sobą cel postępować legalnie, wymierzać sprawiedliwość według ustaw obowiązujących, przestrzegać bezpieczeństwa i porządku, i popierać dobro ogólne. Nigdzie chyba, jak mniemam, nie zdarza się, aby rząd główne swoje cele, gdyby miał powód je ukrywać, komunikował każdemu z osobna urzędnikowi za pośrednictwem okólników, chociażby nawet poufnych okólników, które ostatecznie i bez tego dostatyłyby się do gazet (wesołość po prawicy). Jeżeli o to zapytuję w parlamencie, a do tego każdy jego członek ma prawo — w takim razie, o ile to jest możliwym — każdy rząd gotów jest poinformować Wys. Izbę o swoich zapatrywaniach. Jednakże zapatrywania te były w tej Wys. Izbie tylko tylekroć komunikowane, że teraz potrzeba je tylko powtórzyć.

Słyszało już tylekroć o tym rządzie: Naprzód stoi on na stanowisku zupełnego równoprawienia wszystkich do wielkie państwo zamieszkałych narodowości (brawo! na prawicy), jednakże w ramach jednoci i potęgi państwa (oklaski po prawicy), a w tej mierze rząd kieruje się zapatrywaniem, że chociaż w większości reprezentowane są różne narodowości, począwszy od Niemców, wszystkie te narodowości mogą żyć swoje tak bardzo uprawnione uczucia, uczucia, o których tak wymownie odzywał się jeden z panów z opozycji i które zastęgują na pełne poszanowanie. Rząd mniemam jeszcze, iż może dać wyraz przekonaniu, że także narody reprezentowane w większości, obok wszelkiego poszanowania dla przeszłości, nie zapomną o obowiązkach terażniejszości, to jest, o interesie państwa.

Szanowny deputowany powiedział dalej, że nie ma już mowy o pojednaniu i porozumieniu, lecz co najwięcej dowiekują sobie na ten temat. Jest to niezawodnie dawny austriacki i dobry przymiot, iż wiele rzeczy staje się przedmiotem dowiek. (Bardzo słusznie! z prawicy). W tym względzie nie chcę i nie mogę nikomu przeszkadzać, należy tylko przy poważnych politycznych sprawach mierzyć słowa według istotnego ich znaczenia, nie zaś starać się uchylać ważne cele samemu dowiekaniu. Jeżeli gdziekolwiek potrzebem jest pojednanie i porozumienie, powinny obie strony okazać przynajmniej dobrą wolę dla pojednania i porozumienia (brawo! brawo! z prawicy).

Niemżliwa zupełnie jest rzecz, pojednawć się z kimś, który nie chce absolutnie nie wiedzieć o pojednaniu. Z drugiej zaś strony chciałbym zwrócić uwagę szanownego deputowanego na to, że każde pojednanie, jak w ogóle każde rokowanie pomiędzy narodami, państwami, stronnictwami i t. p. wówczas tylko może być i będzie uwieńczone pomyślnym rezultatem, jeżeli zostanie zawarte *inter pares*, pomiędzy równymi, t. j. jeżeli przez pojednanie nie będzie rozumianem zawładnięcie (oklaski po prawicy). Zdaje mi się, iż takie pojednanie byłoby możliwym. Nie jestem tajemniczo w wiele szczegółów i trudności tej kwestji, nie sądzę jednak aby rząd zasługiwał na szyderstwo, skoro, o ile to jest zawieszem od niego, stara się o osunięcie przynajmniej przeszkód do tego rodzaju porozumienia (brawo! brawo! po prawicy). Przyjmuję zresztą w imieniu rządu Jego c. k. Mości w wdzięczności do wiadomości ten zwrot, jaki został zapowiedzianym ze strony wielce szanownej opozycji. Ze strony, jak mniemam, upoważnione, dowiedzieliśmy się, że wielce szanowna opozycja będzie głosować tym razem po raz pierwszy, po długim okresie czasu, za budżetem. W każdym razie to postępek, który każdy rząd musi przyjąć z zadowoleniem i wdzięcznością. Jeżeli przy zapowiedzi tej pocieszającej zmiany i tego zwrotu (zaprzeczenia po stronie lewej) — jeśli przez lat siedm kto głosował przeciw budżetowi, a w ósmym powiada: teraz będziemy głosować za budżetem — nie mam bynajmniej zamiaru narzucać się komukolwiek — mniemam, iż dobrze wyrażam się po niemiecku mówiąc, że to jest zwrot *Umkehr* (brawo! brawo! z prawicy) — jeśli tak nie jest, chętnie użyję innego wyrazu — pomimo to, przyjmując oświadczenie z wdzięcznością — jeśli jednak prztem opozycja odwołuje się na patriotyczne motywy, to oświadczam, iż rząd nie miał nigdy co do tego wątpliwości, iż każdy deputowany kierując się względami patriotycznymi; nie może jednak niezauważyć z pewnem żałosnem uczuciem, iż w ciągu lat sześciu względy te patriotyczne nie ujawniły się. (Żywe oklaski po prawicy).

Muszę niestety się powtarzać, zwracając dalej na to uwagę, co tylekroć z tego miejsca był już wypowiedzianem. Rząd wychodzi z tej zasady, że Austria jest państwem o wielu narodowościach, i że żadna z nich nie może panować nad innymi ani majoryzować (brawo! brawo! po prawicy). Stanowisko, położenie narodowości, ich powiązanie wzajemne i łączność zniwala je do pokojowego wspólnego pożytku (głosy aprobaty po prawicy). Rząd musi uważać za swoje zadanie, za bardzo ciężkie zadanie, aby w tem państwie, którego reprezentacja jest tylko wienem odzwierciedleniem ogólnego składu i całosci monarchii, żadna z poszczególnych narodowości, żadne ze stronnictw nie posiadało w tej W. Izbie decydującej przewagi.

W pełnym parlamencie austriackim długo jeszcze tak będzie, a panowie chcecie takiego rządu partyjnego, jaki istniał według szablonu około r. 1880 we Francji, lub w. ks. Baden skiem itd. aby jedno stronnictwo rządziło a drugie pozostawało opozycją, i aby rząd wychodził zawsze i zawsze z jednego stronnictwa.

Byłoby to negacja zasady, na której opiera się monarchia, zasady, która jest podwaliną składowi tej W. Izby. Nie może być inaczej, a panowie możecie dalej, gdyż to dozwolone jest każdemu, żartować sobie i dowiekować na temat pojednania, i z tego, że rząd stoi ponad stronnictwami; to wszakże wynika z istoty państwa, z istoty pełnego parlamentu, a dobrze jest, iż tak jest właśnie. My w Austrii powinniśmy zawsze szukać tego, co nas łączy, jak powiedział pewien francuski wielki mąż stanu, a nie tego, co nas rozłącza. Rozdział byłby bardzo dotkliwym, a może brzemieniem w nie-szczęściu, gdyby jeden naród, lub jedno stronnictwo posiadało decydującą przewagę. Gdyż dla pewnych strun serca ludzkiego, dla uczuć pojedynczych narodów jest tylko dłoń monarchy dość silną i delikatną, aby je poruszać w sposób niedotkliwy (brawo! brawo! po prawej stronie). Oto istota tej Monarchii.

Niewzruszenie stoi rząd Jego ces. i król. Mości na takim gruncie. Mówię — niewzruszenie. Z tytułu tych to właściwości całej Monarchii, z tytułu takich właściwości w ustroju pełnego parlamentu w Austrii, musi rząd wprawdzie, celem załatwienia spraw państwowych, uciekać się do poparcia tej Wys. Izby, mianowicie do poparcia jej większości, nie może jednakże, jak to już tylekroć powtarzali panowie poje-dynczy deputowani większości, uwzględnić każdego poszczególnego zapatrywania każdej poszczególniej grupy, i to właśnie skutkiem swojego stanowiska i właściwości państwa. Musi on przede wszystkim obejmować całość. Skoro tak jest, mogę zapewnić zupełnie na serio, nie jako pojedynczy człowiek i pojedynczy członek rządu,

lecz w imieniu całego ministerstwa, a to po jak najdokładniejszym rozważeniu podstaw naszego stanowiska i *raison d'etre* tego rządu, iż w takim samym jak dotychczas duchu pojednawczym, z dotychczasową uprzejmością, bez względu na stawiane nam trudności, z jednakością cierpliwości i wytrwałości będziemy prowadzić dalej sprawy państwa, gdyż nie możemy postępować według konstytucyjnego szablonu, a choćbyśmy nawet mogli i chcieli, to nawet według szablonu konstytucyjnego może rozstrzygnąć nie mniejszość, lecz tylko większość. Jeżeli tedy szanowny mowa-cz z dnia poprzedniego zamknął swoje przemówienie wypowiedzeniem nadziei lub prośby, aby łaskawe losy zechciały zrządzić, by wkrótce mogło być zdrowe gospodarstwo państwowe i zdrowa Austria, i jeśli przez zdrową Austrię rozumianą jest taka Austria, w której by przyjaciele polityczni pana deputowanego zajmowali tutaj to stanowisko, wtedy mogę odpowiedzieć, iż tak nazwane uzdrowienie Austrii w duchu powyższym ma jeszcze daleką przed sobą drogę. (Brawo! i wesołość po prawicy).

Jeżeli atoli, co istotnie przypuszczam, ów deputowany pragnie silnie uporządkowanego gospodarstwa państwowego — co nazywa on może zdrowiem — jeżeli pragnie uspokojenia umysłów i uczciwego wspólnego działania zbiorowego wszystkich stronnictw na korzyść tej Austrii, wówczas zgodzę się z nim, jak się to samo przez się rozumie zupełnie, z jednym i jednym zastrzeżeniem. Za stary już jestem, aby zwracać się z prośbą do łaskawych losów. Zwracam się do Boga, który tylekroć już ratował tę Austrię z pośród wielu burz (brawo po prawicy) a sądzę, iż przy najtęskawszej Jego pomocy, oraz przy dobrem zrozumieniu waszego, panowie z prawicy, stanowiska i waszej przyszłości, powiedzie się nam osiągnąć jedno i drugie wedle, starej a tak pięknej maksymy: *Meresse profundo pulchrior evenit*, *Luctare multa prorsus integrum Cum laude victorem*. (Żywe przeciągając brawa i oklaski po prawicy. — Ministerowie i wielu deputowanych składają mowy gratulacje).

Z mowy posła dr. Kronawettera

na posiedzeniu przedlaskowej Izby posłów z d. 27. bm.

..... Anarchiści są nawpół szaleńcami i jako z współczesnymi postępować z nimi należy. Ale pocziwmy socjalistom, pragnącym jawnie sformułować swoje żądania, wszelka opieka swobód obywatelskich się należy...

Prawa zawieszania swobód obywatelskich nadużywa rząd do seignania nie uczynków, ale tendencji. Wzwan do tego przez dotychczas koła, wykazę, z jakim taktem, jak mądrze postępuje u nas rząd wobec stosunków socjalnych.

Jak się praktykuje u nas ustawa o nietykalności domu? Policja zabiera co tylko w ręce jej padnie. Kalendarz berneński z r. 1848., książka o sroborze watykańskim, kilka numerów gazety robotniczej *Der Radikal* albo *Wahrheit*, fotografie Scheua, Oberwindera — zabierają. A po co? Te rzeczy odgrywa wielką rolę w takzwanem sądownym ocenianiu dowodów. Oto przychodzi prokurator i powiada: Tęto oskarżam o należenie do tajnych związków, a że tak zapewne jest, dowodzi fotografia Oberwindera, portret Lasalla, jak złotego ciela deuce, tudzież te książki i kawałki dzienników. I w 99 wypadkach na 100 sędzia przynajmniej słuszności prokuratorowi. W ocenianiu tych środków dowodowych ma sędzia obecnie zupełną wolność; procedura karna z r. 1853. była lepszą w tym względzie.

Jakże traktowani bywają ludzie w śledztwie? Muszą się rozebrać i wziąć ubiór aresztancki. Według ustawy powinien aresztowany być w 48 godzin oddany sędziemu śledczemu. I formalnie otrzymuje on ten rozkaz, ale pozostaje nadal w ręku policji, która go katuje, a na nim wyznaczenie wymusi. A mamy przeciwko ministrowi sprawiedliwości! Dla policji nie istnieje procedura karna. Oto np. odkryto we Wiedniu tajną drukarnię. Radea policyjny Frank, który trzydziestu swoich kolegów uczciwych i ludzkich przeterał, stara się wysledzić wszystkich współwinnych. Woła więc Emanuela Doktora i mówi do niego: „Jeżeli mi pan wydasz wszystkich, którzy do tej drukarni należeli, to będziesz wolnym.“ Ostatecznie wydał ich Doktor — i naturalnie słowa mu nie dotrzymał. Innych na 12, a jego na 3 lata skazano. Gdyby był ministrem, skasowałbym takiego urzędnika.

Według ustawy, socjaliści mają być traktowani jak pospolici zbrodniarze. Ale i bez ustawy byłiby tak traktowani. Tak np. Edward Brady, człowiek bardzo znany, syn sławnego lekarza, nawet daleki krewny byłego ministra Ungera, przełożony drukarni związkowej i redaktor

Bürger-Zeitung — zostaje po wykryciu we Wiedniu tajnej drukarni, skazany do więzienia na 12 lat, i musi karę swoją odbywać w najstraszniejszym z więzień austriackich, w Pilźnie, gdzie go jak ostatniego mordercę traktują. Wpakowano go do celi 6 stóp długiej a 4 szerokiej, i teraz grozi mu obłąkanie. I na nie zdaje się wszelkie próby rodziny u prokuratora.

A po wypuszczeniu, dopiero poczynają się katownie tych ludzi. Wloką ich w kajdanach z więzienia do starostwa — a kajdany są skasowane! Biorą tu za złe, gdy ktoś pogląda ku Niemcom. Ale w Niemczech rząd pociąga do odpowiedzialności urzędników policyjnych, którzy swoje prawa przekraczają. W Austrii żaden prokurator nie wystąpi przeciw takiemu urzędnikowi policyjnemu.

A jak się ma rzecz z prawem swobody przenoszenia się? Pod Ofomućnem człowieka niedawno ożenionego nagle aresztowano i w kajdanach do Ofomućna odstawiono. Przebył w śledztwie 8 czy 10 tygodni, poczem go wprawdzie wypuszczono, ale wraz z rodziną swoją był zrujnowany. Któż wynagrodzi ludzi, których egzystencję aktami najhaniebniejszej denuncjacji i samowoli policyjnej zniszczono? — Z Wiednia odstawiono pewnego cyzelera szupasem do Mistelbach; tam cyzelera nie potrzebowano, ale siedzieć tam musiał — a zebrać nie wolno! Jego pryncypał posłał mu robotę z Wiednia — ale nasza wszechwładząca policja wnet się wmięszała i postarała, aby mu roboty nie wysłano. Każdy list do niego otwierano.

P. Pernerstorfer przytoczył wczoraj, jak konsul austriacki w Szwajcarii postąpił z pewnym robotnikiem — i nie chciał dać miano temu postąpieniu. Ja nie należę do „ostrzejszego tonu“, ale powiem wręcz, że to była infamia. Lecz podobny wypadek wydarzył się pod samym Wiedniem. Wydalony z Floridsdorfu kłacz udał się do Würthenthal, a że jest zrezy, zrobiono go werkmajstrem. Wiece żandarm denuncjował go u fabrykanta jako złodzieja, którego w domu seierpieć nie należy. Robotnik przysięga fabrykantowi, że nie jest złodziejem. Cyfują tedy fabrykanta do starostwa i przedstawiają mu, aby dla patriotyzmu odprawił tego człowieka.

Konstytucja pociąga też wolność osobistą — a jaka przecie dzieje się samowola! Nie wykazuje się nawet rozkazem sądowym, spada cała kompania dzikich policjantów o północy, wyrzuca z łóżek dzieci i kobiety, postępując przytem w sposób najnieprzystojniejszy. Wyprowadzają sieniarki, czy nie ma tam jakiego numeru pisma *Wahrheit*.

Co do prawa tajemnicy listowej, opowiada Kronawetter wypadek, jaki się jemu wydarzył, gdy dawniej był deputowanym, a stan wyjątkowy zaprowadzony nie był. Cóż to się dzieje z robotnikami podczas stanu wyjątkowego!

A prawo zgromadzenia się i stowarzyszenia! Stowarzyszenia niepolityczne nie są przeciw nikomu szkodliwe. Ale oto mamy we Wiedniu robotnicze Towarzystwo śpiewu; stoi ono pod osobną cenzurą. Co wszędzie śpiewać wolno, jemu nie wolno. Co do zgromadzeń, policja żąda programu, są one zupełnie wydane na samowolę komisarza policji. On co chwila przerywa mowcom, i daje im pouczenia, choć do tego nie ma żadnego absolutnie prawa, — ma on trzymać język za zębami (das Maul halten), a mówić ma wtedy prawo, gdyby czyn przeciwny prawu popełniono. Dlaczegożby nie miano karać urzędnika, który sam ustawę o zgromadzeniach przekracza?

Albo co do zgromadzeń szczególną praktykę ostatnimi czasy zaprowadzono. Gdy ktoś chce zabrać głos, pyta komisarz: „dokąd on jest przynależnym?“ Jeżeli nie jest przynależnym do Wiednia a nos jego wydaje się komisarzowi niebezpiecznym dla państwa, to go po zgromadzeniu szupasem wydalają.

A wolność prasy! Żadnego dotąd pisma robotniczego nie pozwolono sprzedawać po trafikach itp. I milczą o tem wszyscy, chociaż od Rady miejskiej aż do parlamentu wszystkie instancje poruszono, gdy chodziło o *Tagblatt*, i w niebogłosy krzyczano na naruszenie praw obywatelskich.

Pism robotniczych nie tylko kolportować nie wolno, ale w pewnych miejscowościach Dolnej Austrii nawet debic pocztowy im odjęto. Nie ma więc innej rady, tylko ktoś prenumeruje znaczną liczbę egzemplarzy, i potem rozdaje. Takich karze się za niepozwoloną kolportację, a po karze wydała szupasem. Jeden z takich robotników udał się do Berlina — ale nim przybył, już go tutaj policja zarekomendowała berlińskiej. Tak jedna policja drugiej świadczy najgorsze usługi oprawców, i na to mamy dawać 120.000 złr. z podatków?

P. Kronawetter przytacza, ile osób w pewnych miastach aresztowano i jak długo w śledztwie trzymano, aż jako niewinne wypuszczone

Bielica Liwoczańska.

Powieść historyczna, z węgierskiego, Maurycego Jokaja.

(Ciąg dalszy).

I wszystkie trzy się roześmiały. Cha, cha, cha, Andrasz modli się i psalmi śpiewa! Andrasz bieczie się i pości! Andrasz żegna się na zblizenie pięknej kobiety! To musi Julianna dokładnie opowiedzieć.

Panie wysiadły z powozu, uściłaki i ucałowali spótkaną przypadkiem przyjaciółkę, skosztowali jej jabłek i zmusili ją wsiąść z niemi do powozu. Jeden z pocztaków zajął się wozem Julianny.

— A ba, nie mogę przecie jabłek moich powierzyć pierwszemu lepszeniu, ja z nich żyję.

— Głupstwo! odparła Krystyna. Nie będziesz dalej kupować jabłkami; pojedziesz z nami do Liwocey i już ja ciebie nie puszcze.

— Wszakżeś i ty bez ojcowizny. Mimo aktu amnestyjnego, który otrzymałaś, Wiedeńscy skonskrowali ma-jątek twego ojca.

Przerwała jej jenerałowa.

— Majątek zwrócono. Jedź z nami. Mamy ci mnóstwo rzeczy do opowiadania, które i ciebie pocieszą. Wczoraj nadszedł dekret, nadający Krystynie majątek ojca, i w tej właśnie sprawie jedziemy do Liwocey. Alauda i kawaler de Belleville gotują dla nas wielkie festyny. Resztę w drodze ci opowiem.

— W ubiorze chłopki nie mogę przecie przybyć do Liwocey, a innej toalety nie posiadam.

— To bagatela. Służę ci moja garderoba, a wiesz że jest jakby umyślnie na ciebie. Zajedziemy w Popradzie do starego Hussa, tam się przebierziesz.

— Do starego Hussa w Popradzie! cha, cha, cha! to będzie cudownie — zawołała Julianna i żywo wskoczyła do powozu.

A miała rację zanosić się od śmiechu. Jak to ich-

mość spiskowcy kurucowscy skakać będą przez okna w pole, spozrzęglisz, że z dwunastoma huzarami powraca!

Nie opierała się więc dłużej i wsiadła do swoich przyjaciółek. Dopiero się poczęło pytywanie! Wszystkie trzy naraz opowiadały swoje ostatnie wypadki, a jednak się doskonale rozumiały. Już to kobiety ten szczególny dar posiadają.

I rzeczy istotnie ciekawych dowiedziała się pani Korponajowa od swoich przyjaciółek.

Karol III., nowy król, przybył z Hiszpanii, i nastąpił znaczny zwrot w rządowych sferach wiedeńskich. Illasz-hazy już nie miał wpływu, Jan Pallfy był górą. Król zatwierdził pokój satmarski i kazał corychlej go wykonać. Zwołał sejm do Preszburga, wici już rozesłano, wybory posłów w całym kraju były blizkie. Sekatary skończyły się, aresztowanych panów i szlachtę wypuszczono na wolność, skonskrowano dobra zwrócono i nadzieje nowych donacyj zrobiono. Tym więc sposobem przyszła i pani Blumewit-zowa nazad w posiadanie majątku ojcowiskiego. Amnestja ponownie obwieszczono, a zbliżym termin powrotu wyznaczono. Król pragnie pojednania z narodem, chodź mu bowiem o to, aby stany węgierskie nową sukcesją w jego rodzinie zatwierdziły.

Dla pani Korponajowej były to same dobre wiadomości — nie dla owej pani Korponajowej, co z furą jabłek kraj przebiega, aby zaszcześcić różne dzieci na drzewie rewolucji, ale dla tej, która czworokonną kolasą po dojrzałe już złote owoce jedzie.

Pani Blumewitowa otrzymała już swoje, pani Löffel-holowej przysłała najpomyślniejsze zapewnienia, i należało im już tylko jechać do Preszburga dla załatwienia formalności urzędowych. Mogły zatem jechać wszystkie trzy, aby także pani Korponajowa swoje sprawy uporządkowała.

— Masz przecie swój akt donacyjny, ów jeszcze z kapitulacji liwoceńskiej? zapytała pani Löffelholowa.

— A, mam go zawsze przy sobie, odparła Julianna, sięgając w zanadrze. Ale w tejże chwili zawołała przestraszona:

— Jaki Boże!

— Cóż ci jest? czy nie masz tego aktu?

Julianna chciała zeskoczyć z wozu, ale ją panie zatrzymały.

— Czy nie masz aktu donacyjnego? zapytała jeszcze raz pani Löffelholowa.

Akt ten miała Julianna, ale nasunęła się jej w pamięci rzecz, o której dotychczas dziwnym sposobem przepomniała. Były to listy spiskowców, same niebezpieczne, które według zlecenia ojca miała wręczyć mężowi dopiero na pożegnaniu — a to piękne pożegnanie wzięliśmy. Wszystkie listy zaszyte są w skórzaną poduszeczkę, którą na wozie zostawiła.

— Dokąd myślisz biedz? zapytała pani Löffelholowa Juliannę, która już jedną nogą na stopniu stała.

— Zapomniałam akt na wozie; muszę go przynieść.

— Ależ to niepotrzebne. Wyprawimy jednego dragona. Gdzie tam ten akt się znajduje?

— Nie, muszę pójść sama; obcem ręką powierzać go nie mogę.

W samej rzeczy szło o jej głowę, która by pierwsza zleciała z karku w razie wpadnięcia tych listów w ręce austriackie.

— To wolimy my nawrócić, odparła jenerałowa.

Przypadek dopomógł Juliannie w tem rozpacze-poleżeniu. A raczej nie wypadek, tylko naturalny przebieg rzeczy. Pocztarek bowiem, przypływszy trzeciego konia do wozu, zaczął go porządnie, przekonawszy się, że batogiem nie trafi do przekonania szkap Julianny, — koń począł wierzgać tylnymi nogami, pocztarkowi głębi i oku błotem zachlastał, i pomknął galopem, porwijąc za sobą skąpy, tak że nietylko dopędził, ale nawet wyprzedził kolase pocztowy, i ledwo dragoni warjackiego konia zatrzymali.

Julianna pospieszyła do swego wozu. Jabłka pogubiły się po drodze, ale poduszeczka była.

— Chwała Bogu, westchnęła Julianna.

I już oddał nie wypuścić poduszeczki z rąk swoich. Siedziała na niej, a wysiadając pod pachę brata.

W Popradzie zajeżdżał do starego Hussa, ale kurcy wcale nie umykali przez okna. Byli już dawno w lasach. Julianna ubrała się w galowy strój jenerałowej, i jako pani wjechała do Liwocey.

Przed kamienicą Fabricjusa czekała już na nich cała deputacja. Syndyk Alauda powitał panią Blumewitową w swojej tożde urzędowej, poprowadził do kamienicy i własną ręką zdął ze drzwi sekwestracyjne pieczęci. Przybył też i doktor Kornides, i zanim panie się urządziły, oddał im

swoją kuchnię do dyspozycji, dowiekując przytem:

— Po raz to pierwszy zapisuje się zdrowym z kuchni

lekarzkiej.

W samej rzeczy obiadem, którym doktor dostojnie towarzyszył przyjaźni, mogła się poszczycić cała korporacja lekarska. Goście zapewniali, że zdrowych kuruje jeszcze lepiej niż chorych.

Był też i kawaler de Belleville, ciągle jeszcze piastujący urząd cesarskiego komendanta miasta Liwocey. Teraz mógł swobodnie nadskakiwać pięknej sromianej wdowie.

Potrąmy i napoje były wysmienite, wesołość wzma-gała się coraz bardziej, usta się rozwiązały i goście poczęli na dobre opowiadać swoje wypadki. Teraz dopiero znalazł się watek do tych wszystkich dziwnych scen, które zaszły w nocey, gdy Liwoceza kapitulowała. Można się było już uśmieć z nich swobodnie. Młoda pani domu wówczas w kojeu miejskim! (Co to za nos była okropna!) Potem krótkochwilne wywabienie jej. Jak to stara Barbara ziamiat pacjentki opiat w piwie spożyła, i jak nawpół nieżywą panią Korponajową doktor maszyną elektryczną katował! A zwłaszcza jak to pocziwmy pan de Belleville klucze od kojea ziamiat kluczy od bramy otrzymał, i walecząc z połową miasta omal życia nie postradał!

Pan Alauda śmiał się, aż mu guziki z kamizoli przyskały. Ale wesoła na umór piękna pani nagle spowaźniała.

— Mój Boże, zawołała, ja tak się bawię, a mnie może nieszczęście czeka! Śmieję się z pocziwego doktora, a jam przecie po to do Liwocey przybyła, aby go prosić o radę dla mego chorego synka!

I oczy jej łzami napływały.

Doktor Kornides, choćby pijany, zawsze gotów był spełnić swój obowiązek w służbie umiejętności. Wypytywał Juliannę o symptomy słabości chłopca. O choroba skomplikowana! Ale umiejętności medyczna ma sposób i na nią.

Uczony zapisał cały arkusz receptami na tę niebezpieczną chorobę — zapisał tajemnicze leki, o których się ani śni dzisiejszy lekarzom, brane ze wszystkich części świata, z dna morza, z głębi retort chemicznych, z żołądka wieloryba.

nia, które interesują rolników — ma wyłącznie na oku. Na zaproszenie delegata centralnego zarządu p. Wicherka i delegatów oddziału Złoczowski zebrało się w sali Rady miejskiej przeszło 30 osób i z tych zapisało się natychmiast 25 na członków zwyczajnych. Obradom przewodniczył r. Trzcieniecki, a obecnym był także komisarz starostwa p. Sowiński. Delegat p. Wicherke wysunął cel i zadanie „Rodziny”, poczem wybrano zarząd oddziałowy, w skład którego weszli pp. r. Trzcieniecki, Komarnicki, Niemętowski, Mężyński i Kulski.

Kółko rolnicze w Tarnopola rozwija się wcale dobrze, jakkolwiek nieco zwolna. Gdyby tylko ochwyceniowstwo jeszcze większego udzieliło poparcia, możnaby śmiało twierdzić, iż Kółko stanie się na wysokości swego zadania. Wprawdzie ludzie patrolujący w każdym staraniu się o dobrobyt ludności wiejskiego i miejskiego, knowania i kwestie polityczne, niemają przeszkadzają i słowem i czynem walczą przeciw wszystkiemu, co nie jest ich zjelem, to jednak opóźnia tylko, a nie przeszkadza rozwojowi Kółka. Ludność bowiem wiejska, lubo jeszcze nie całkiem oświecona, poznaje coraz więcej i życzyłych dla siebie instytucji i gar-

Widać się do nich, a dowodem właśnie tego jest Kółko rolnicze. Niedawno odbył się tu w kółku zebranie praktyczny wykład p. T. Kaczynskiego o sposobach szczeplenia drzew. Członkowie po dyskusji prosili o to, aby takich kursów było więcej, czemu bezwzględnie stanie się zadość. Wobec tego mieć będą oprócz ks. Wł. Librowskiego p. Świechły także jeszcze i inni. Na zebrania przyszedł coraz więcej członków, a losom Kółka coraz bardziej gorliwie się zajmie.

— Z Czerniowiec pisze nam jeden z urzędni-
ków co następuje: „*Gazeta polska*, krytykując w
nr. 25 mowę pośła Tomaszczyka, czyni wycieczkę
na pole badań statystycznych, oceniając prawie
pogardą patriotyzm większości c. k. urzędników
polskiej narodowości na Bukowinie.

I jaki wynik tej wycieczki? Otóż orzeczenie wypadło, że „zaledwie drobna cząstka nie tai się ze swoim pochodzeniem.“

Dalej powiada pan korespondent, że w Czer-
nowcach służy obecnie 94 urzędników polskiego
pochodzenia, ale zaledwie 30 takich, co się do
kolonizmu przyznają.

Ciekawą jest rzecz, w jaki sposób *Gazeta Polska* liczbę 30 patryjotów wyłedziła, pietnując swoim ostracyzmem 64 rodaków jako kryptogami-
a, które albo straciły narodową indywidualność
ak dalece, że słabo władają polską mową, lub
wła jej nie rozumieją.

Jeżeli pan korespondent z tej okoliczności wnosi, iż większej części urzędników polskiego pochodzenia, na Bukowinie, do tej narodowości liczyć nie należy, bo nie są członkami Towarzystwa czarniowieckiego tak zwanego „Bratniej pomocy”, to myli się zupełnie. Jest jeszcze na

ukowanie między c. k. urzędnikami bardzo przy-
wzrostła liczba Polaków, którzy wyrzekają się za-
czętytu należenia do pomienionego, z różnych ży-
ciółów składającego się Towarzystwa, wysoko cę-
narodowości swoich przodków i w sercu sym-
patie dla pamiętek walecznego narodu piastują.

Jeżeli więc pan korespondent *Gazety polskiej* wierdzi, że u nas urzędnicy polskiego pokolenia w większości są renegatami, to wypada ubolewać nad tem, iż jedynie dlatego, żeby skutecznie depręczyć wywody pana Tomaszczuka, i lekając się może, żeby powstrzymać podejrzenia przez tego pośła wy-

— **W Stanisławowie** od d. 4. kwietnia ma zacząć wychodzić *Kurjer Stanisławowski*.

— W Warszawie zdarzył się smutny wypadek. Przy sprzedaży w jednym z tamtejszych kłód aptecznych, wydano zamiast pół uncji chloralu pół funta tego preparatu. Ofiara pomył-

Wychodzący z Warszawy tygodnik w języku
hebrajskim p. t. *Hacestra* ma być zmieniony na

- W Irkucku zmarł niedawno ks. Franciszek Kojewski, rodem z Żytomierza, gdzie przyszedł na świat w r. 1830. Po ukończeniu studiów filologicznych w Kijowie, wstąpił do seminarjum w Irkucku. Przez ostatnie pięć lat spełniał obowiązki bieżącej katechez w Irkucku.

— **W Madrycie** pracuje prof. Comas nad ułożeniem dla Hiszpanii kodeksu cywilnego.

— **Z Paryża** donoszą, że w niektórych kołach mtejszych dam, nadających ton stolicy światowej, zastanawiano się nad przyczynami upadku wspaniałego życia i środkami ożywienia na Je-

warzyńskiego życia i sposobamiżywienia go. Je-
omyślnie zgodzono się na to, że wymagania,
bre świat stawia pod względem przyjęcia, są
nadto wygórowane. Każda najzwyczajniejsza
eczerza pochłania setki frańków, nie licząc już
panielnych zastaw stołu, bukieatów itp. Ażeby
ce powrócić do dawnych, swobodniejszych i

wszystych stosunków towarzyskich, postanowiły
koła pań urządzać u siebie parę razy w tygo-
dniu wieczorki konwersacyjne i tańczące, któ-
re o 8^{1/2} godz. mają się zaczynać a o 12. koń-
czyć. Podawana ma być tylko herbata, nieco ciast
monia. Toaleta ma być jak najprostsza, a

W Rieti, w Umbrji, odbył się onegdaj ślub
owca papieskiego hr. Ryszarda Pecci z hra-
ską Marją Vincenti-Mareri-Cenci. Ślub dawał
zeczonym brat papieski kardynał Józef Pecci.
zd do Rieti z Rzymu i z całej Umbrji, był

Wieczorem w willę ślubu, była wielka uczta
płacu Vincent'ich, a nazajutrz rano nastąpiły
ślubiny w katedralnym kościele. Panna młoda,
dla piękna dziewczica, miała strój z Medjolanu
prowadzony, suknie z białej mory, obzwała poma-

Swiadkami slubu byli: hr. Virginio Cenciognetti, książe na Vicovaro, jej wuj a mistrz ceremonii włoskiego dworu, i inny krewny, baron Sman Sardi; swiadkami zaś pana młodego hr. mil Pecci, jego brat i mareszalka Onaldi. Drugi

ni zaś panny młodej były: księżna z Grabiń-
ch San Mauro Potenziani, córka nieboszczyka
herała Grabińskiego, zmarłego we Włoszech;
bina Pecci, hrabina Castell Sant'Eustachie z
nu Vincenti, hrabina Machi-Bioli i baronowa
di Nellok był taki w kościele i taki hałas

zderającej się do wnętrza gwałtem wiejskiej
ności, że kardynał Pecci nie mógł dokończyć
wy, jaką miał do obłudników, i przystąpił zaraz
ślubnego obrządku. Po ślubie i śniadaniu no-
ciężni wyjechali wnet z kardynałem, stryjem
nim i dworem papieskim do Rzymu, gdzie wie-

- W Londynie ma się odbyć wystawa kwiatów, w której przyjmą udział hodowcy z całego kraju.

— **Miedzy Brucknau a Temeszwarem** rabu- sie napadli d. 24. bm. na wóz pocztowy, zra- bowali go, zabierając worek z pieniędzmi a poczy- liona zabili.

— **Uniwersytet wiedeński.** Z wydanego świeżo almanachu wiedeńskiej wszechniej dowiadujemy się, że liczy 81 rzeczywistych, 64 nadzwyczajnych profesorów, 138 doctów i 12 lektorów. Słuchaczy było 10,851, a zatem więcej niż na dwóch najbar- dziej frekwentowanych wszechnicach niemieckich: berlińskiej, która miała 9,813, tudzież lipskiej która miała 6,403 słuchaczy.

— **500-letni jubileusz uniwersytetu w Heidel- bergu,** rozpocznie się 2go sierpnia r. b. Senat uniwersytecki większością głosów postanowił, że profesorowie wystąpią we frakach, a nie w togach, jakich używają profesorowie północnych Niemiec. W pochodzie historycznym, mającym się odbyć 6-go lub 7-go sierpnia, przyrzekł wziąć udział wielki książe badenki. Trybny dla publiczności będą obejmowały 5,000 miejsc siedzących.

— **Szkoly w Paryżu.** Do jednego z najgod- niejszych uwagi objawów życia francuskiego nale- żą szkoły elementarne paryżkie. Gdy się widzi co za przeważną rolę odgrywa szkolnictwo, jakie sumy pochłania wychowanie ludowe, trzeba przy- znać, że Paryż w ostatnich kilkunastu latach stał- niał netylko w rzędzie miast jak Genewa, Edyn- burg i Boston, które wydają najwięcej na oświa- tę, ale że je nawet wyprzedził. Kilka dat staty- stycznych lepiej aniżeli długie opisy da wyobra- żenie o energii, z jaką ta okrzyzczana, i spieszy- my się dodać, sznierznie okrzyczana Rada muni- cipalna paryżka, stara się krzewić naukę i oświe- tle pomiędzy dziesiątą niższych warstw społeczeństwa. Obecnie w Paryżu jest 500 szkółek elemen- tarych, utrzymywanych kosztem municypalności, o- prócz utrzymywanych przez duchowieństwo i lu- dzi prywatnych. W tych 500 szkółkach pobiera- placę etatową 3000 nauczycieli płci oboj. Nadto jest 126 szkółek macierzyńskich, 16 dla maleńkiej- dziatwy, 174 dla chłopców, 175 dla dziewcząt. Oto bilans szczegółowy. Samo komorne za lokale szkolne wynosi 2 miliony fr. rocznie; prócz tego budują się ciągle nowe gmachy, a sumy, potrze- bowane na budowę, ciągną na etacie miejskiej, je- dyńe jako procent roczny, przeszło czterema mi- lionami franków. Wreszcie płaci Paryż jeszcze blisko milion Towarzystwu Dobroczynności za wy- najętą od niego lokale, tak, że samo komorne na szkoły elementarne kosztuje Paryż 7 milionów ro- cznie. Ponieważ niebezpieczeństwo dla szkółek 175,000 roczniów, wypadła, że pomieszczenie każdego ko- stuje 40 fr., do których trzeba dodać 67 fr. na nauczycieli i 13 fr. na przybory piśmiennicze, czyli że razem bezpłatne elementarne wykształ- cenie każdego uboższego dziecka paryżkiego ko- stuje miasto rocznie 120 fr.

Gdy się doda do tych ofiar wydatki na kur- sa publiczne dla młodzieży rzemieślniczej, na spe- cjalne wykłady rysunku, śpiewu, gimnastyki etc., znajduję się nowa suma 24 milionów. Wydatki na dwa wyższe zakłady naukowe, Chaptal i Rollin, dopełniają tego budżetu i stanowią ogólną sumę 33 milionów fr. Jest to ósma część całego etatu mi- ejskiego. Z każdych 40 centymów podatków placonych, 5 centymów obracają na oświatę pu- bliczną. Trudno nie przyklasnąć tak zdumiewają- cym objawom.

Jeżeli Paryż ma ciężkie grzechy na sumie- niu — a wiadomo że ma ich немало — to stara się przynajmniej zasłuszyć na zaszczytny epitet, jakim obdarzył go wielki poeta: „la ville lu- mière.”

— **Pożyczka miasta Paryża.** Izba deputo- wanych przyzwoliła na zaciągnięcie przez gminę miasta Paryża pożyczki w ilości 250 milionów franków na budowy publiczne, zastrzegając, aby takowe pojedynczo były wykonywane i aby do nich użyty był wyłącznie materiał francuski.

— **Pasteur.** W dniu 24. b. m. Pasteur składał sam w komitecie, delegowanym do rozpatrzenia kwestyi utworzenia instytutu Pasteura, sprawo- zdanie o stanie leczonych przez niego pacjentów, których liczba wynosi 580. U wszystkich chorych, pokąsanych przez psów, stan jest normalny, szcze- pienie przybiera przebieg prawidłowy. Z 19. Ro- sjan, pokąsanych przez wilków, zmarł 800 sympto- mów wścieklej, jeden, który był najśmieszliwiej pora- niony. W ostatnich dniach chory miał ciągle napady konwulsyjne i bezustanne pragnienie. Gdy mu je- dnak podano wodę, pić nie mógł i był jedynie w stanie potykać plasterki pomarańczy. Napady wścieklej objawiały się w mulej niebezpieczny sposób dla otoczenia, chory drzeźił się bezustannie, był zgnębiony i zdradzał nadmierne uczucie. Le- karzowi dziękował zazwyczaj na kolanach, całował go w rękę, objawiał przesadną wdzięczność i mo- dlił się prawie bez przesady. Towarzysze jego również są bardzo nabożni. Chory zmarł, kłęcząc. Przy obdukcji zmarłego znaleziono w pobliżu skroni, pomiędzy kością a ciałem, cały zab wilczy. Twarz nieboszczyka była w straszliwy sposób poszarpana. W żołądku znaleziono niestrawione kawałki pomar- ranżu, co jest oznaką, że pacjent zmarł na wście- klicznę. Czy reszta osób, pokąsanych przez wilki, zostanie wyleczona, będzie mógł dopiero Pasteur powiedzieć, jak sam oznajmił, po 60-dniowej ku- racji, a więc w końcu kwietnia. Dotychczas nie nie zamieścił nadziei wyleczenia nieszczęśliwych. Pasteur oświadczył, że jeżeli pozostałych 18-tu Rosjan, lub chociaż większa ich część zostanie wyleczona, śmierć owego jednego z nich będzie pod pewnym względem wydarzeniem szczeniowym, ponieważ wyzdrowienie innych dowiedzie, że oso- by, pokąsane przez wściekle wilki, pomimo wy- raźnych objawów choroby, mogą być wyleczone. Zresztą nie zdarzył się ani jeden wypadek, w któ- rymby wykazał można, że szczepienie zatratki (virus) było szkodliwym.

— **Morderstwo w klasztorze.** Zakonnik ru- muński Daniel z Gabanele zaprosił do swej celi dwóch mało mu znanych ludzi, ażeby z nimi spędzić przy winie ostatni wieczór zapusty. Po- gadanka, podsykana odoobestemskim napojem, prze- ciągnęła się do północy, po czym w celi zakonnika zapanała cisza. Następnego ranka bracia kla- sztoru znaleźli ojca Daniela powieszzonego na kracie okna w celi. Mordercy znikli bez wieści, a wraz z nimi i 1000 lirów, które nieboszczyk so- bie zaoszczędził.

— **Skandal w kościele.** Podczas uroczystości zaślubin córki Gounoda z baronem Lassens, miał miejsce w kościele niebystwa skandal. W śpie- wach weselnych mieli przyjąć udział dwaj czon- kowie Opery komicznej, pp. Talazac i Boussagol. Gdy jednak śpiewacy ukazali się w kościele, wzbro- niono im wstąpić na chór. Gounod posłał syna swego do kapelmistrza z oznajmieniem, że on sam, Gounod, zaprosił obu artystów do współudziału w śpiewach. Pomimo to, kapelmistrz wpnieć ich nie chciał. Wówczas nastąpiła istna bójka; służba ko- ścielna wyrzuciła młodego Gounoda i śpiewaka Talazaca, ten zaś, silny bardzo mężczyzna, wyła- mał drzwi do chóru. Wikary, ks. Lassere, wnie- szał się do sporu, obśpakiwał gwałtownie wyrzuci- ni Gounoda, i nakoniec policja musiała interwe- niować. Wiadomości tę podajemy na wiarę *Neue fr. Presse*.

— **Podpalenie szkieletu.** Przed kilkoma dnia- mi przybył do jednego z hotelów berlińskich nie- pien jegożność, zapisał się w księdze hotelowej jako Adolf Schwarz, zajął tamże numer i spać się położył. W nocy poczuła służba wydobywają- cą się z jego pokoju. Rozwalono więc drzwi i przy pomocy dymowej sikawki i wodociągów pożar ugassono, zwłaszcza że ogarnął on zaledwie część łóżka. Jakież było jednak zdziwienie domowników, gdy w łóżku zamiast uduszonego p. Schwarza za- naleziono zgwałcony i osmalony szkielet. Miałby to być p. Schwarz spalony nie tak od razu, chociaż ra- tunek był tak energiczny, że nawet siennik i ma- terac nie zdołały spłonąć całkowicie? Wszczęto śledztwo i co wykryto? Oto, że p. Schwarz ma się jak najlepiej, ale w jednym z Towarzystw asekuracyjnych zabezpieczył swe życie na wyso- ką kwotę i postanowił zamiast siebie spalić pod swym nazwiskiem szkielet, a uzyskawszy z poli- cji świadectwo, że p. Adolf Schwarz wskutek nieszczęśliwego wypadku spłonął w takim to ita- kim hotelu, podjął premię w Tow. asekuracyjnym. Rachuba była wyborna; niestety jednak zawiódła go ta okoliczność, że za nadto wcześniej sposte- rzono pożar i nagasno go pierw, nim można było na serjo przypuszczać, iż ów szkielet, leżą- cy pod kółkami, to są resztki doczesne pełnego wy- borynych pomysłów p. Adolfa Schwarza. Ptaszka- jnż złowiono i osadzono w więzieniu.

— **Galerja kandelabrow w Watykanie,** od kil- ku lat zamknięta, skutkiem odnawiania części mu- zeum watykańskiego, została w tych dniach dla publiczności otwarta. Nowe urządzenie tej galerji wykonane zostało według wskazówek papieża. — Ściany i podłoga olbrzymiego salonu, w którym się mieści galerja, są marmurowe, sufit zaś ozdobiony pięknymi freskami, wyobrażającymi epizody z ży- cia Piusa IX. i Leona XIII., zwłaszcza obraz środkowy, przedstawiający wybór papieża Leona XIII., budzi ogólny podziw. Największą i najko- sztowniejszą ozdoba sali są godła papieskie i ro- dziny Pecci, wykonane z mozaiki. Koszt urządze- nia galerji, obliczają znawcy na 2—3 milionów lirów.

— **Tragikomiczna scena.** W Londynie na ba- zarze urządzonym na cel filantropijny, lord Edi- van zbliżył się do jednego ze sklepów obsługiwa- nych przez damy.

— Dwadzieścia funtów zapłaciłbym chętnie za drobny lok tych złotych włosów, rzecze tenże do miss Flory Page.

— Miss, zarumieniona jak bruk, nie wie co na to odpowiedzieć. Z kłopotu ratuje ją lady, jedna z gospodyń bazaru.

— Ofiary te, na cel dobroczynny, sądzę, że pani nie odmówi.

— I mówię to, njmnie za lok w zamiarze od- ciecia. Miss Flora w tej chwili robi poruszenie i cały szynion pozostaje w ręku lady...

— Miss Flora mdleje i upada na ziemię — robi się tumult — wreszcie przyprowadzoną do przy- tomności pociesza księżna Connaught słowy:

— Nic nadzwyczajnego!... Któżż dama ofia- ruje chętnie lok własny?...

— **Korespondencja redakcji.** Sz. koresponden- towi z Dublin, który utyskuje na błoto i brak dobrych ścieżek do szkoły, odpowiadamy, że wie- rzmy tylko w takich gospodarzy, którzy chodzą w butach juchowych i błota się nie boją. Napra- wa dróg jest wszędzie, a więc i w Dublinach po- żądana, lecz jeśli się niezniośnie dublańczy nie na- uczą twarzą głę, łamać z przeciwnościami i zno- sić kaprysy natury, to rolnictwo w kraju niezna- dzie w nich skutecznej podpory.

(Z gazety urzędowej).

Licytacja. Sąd pow. w Bieczu: 1/2 część realność 1. 47, 171, 192 w Rzeplenniku bisk- pim, i realność 1. 47 w Rzeplenniku suchym, ter- min 10. maja, 7. czerwca i 5. lipca, cena 138 zł. 33 ct., 920 zł. 60 ct. — Sąd pow. w Kaluszu: realność 1. 128 w Bani kałuskiej, termin 14. ma- ja, 17. czerwca i 14. lipca, cena 200 zł.; rea- lność 1. 91 w Kaluszu, termin 13. maja, 16. czer- wca i 13. lipca, cena 800 zł. — Sąd obwod. w Złoczowie: realność tamże 1. 315, termin 17. ma- ja i 21. czerwca, cena 400 zł. — Sąd pow. w Przeworsku: realność 1. 63 w Łopuszce wielkiej, termin 7. maja, cena 1500 zł. — Sąd pow. w Dobromilu: realność tamże 1. 27, termin 29. kwietnia, 17. czerwca i 22. lipca, cena 382 zł. — Sąd pow. w Bochni: realność 1. 63 i 61 w Ma- kowicach, termin 29. kwietnia, 24. maja i 26. czerwca, cena 1300 zł. — Sąd pow. w Jawor- wie: realność 1. 77 w Tuczapach, termin 28. kwietnia, 28. maja i 28. czerwca, cena 300 zł. — Sąd pow. w Bochni: realn. 3. 1 w Buczynie, termin 29. kwietnia, 24. maja i 17. czerwca.

Teatr, literatura i muzyka.

— **(Sb). Teatr.** Wczorajsze popołudniowe przed- stawienie na rzecz emerytury p. Köhlera zebralo bardzo liczna i doborową publiczność. Dano we- soty wiodł „Dwaj złodzieje” w obsadzie tak wybrednej, że n. p. pp. Żelazowski i Lubicz grali zandarmów. Jeżeli nas cieszy ta wszechstronna owacja dla zasłużonego weterana opery włoskiej, to znowu nas nie zadowia rozczarowanie, jakiego wczoraj wieczorem doznał ubodzy miasto stołecz- nego. Najprzód dwa apele do dobroczynności na jeden dzień, to cokolwiek za wiele, a następnie wybór sztuki wcale był niefortunny. Grano bo- wiem „Pana Tadusza”. Pbnliczność, to pierwsza instancja w ocenieniu wszelkiej pracy sceniczej, zrobiła wprawdzie p. Kwiecińskiemu świetny be- nefis, ale potem przestała chodzić na sztukę. Eks- peryment z „Panem Taduszem” ostatecznie nie jest zbrodnią, ale jest poniekąd profanacją, a pp. Chmielowski i Tretiak z pewnością martwią się tem cięciem *in anima vili*. Arcydziełu Mickiewi- cza brak po prostu pułku scenicznego. Pomysłowi Niemcy nie knili się na wystawienie Nibelun- gów, a epicka sielanka Goethego „Herman i Do- rota” posłużyła raz tylko do libretta operetko- wego. Przeszafarygowano nam na dramat już tyle romansów sensacyjnych i powieści ludowych, że nie powinniśmy dalej ryzykować. Gdyby bowiem inny aktor pozorał doświadczeń larów p. Kwiecińskiemu i zrobić na swój dochód n. p. dramat z kartonów Grotgera. Postawia się osoby wedle rysunku, doda się sporo ognia bengalskiego, a benefisant wygłosi wiersze, które sfabrykują liryczni jego przyjaciele.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 30 we wtorek, z powodu zachorowania panny Mach- wicówny, zamiast opery „Trubadur”, przedsta- wiony będzie „Robert i Bertrand” czyli „Dwaj złodzieje”, wiodł w 3 aktach, prze- robiony przez Wład. L. Anzycza, ze śpiewami. Jutro we środę d. 31. bm. Gościnny występ panny Instyny Machwicówny, prima donny opery londyńskiej: „Trubadur”, op. w 4 akt. Verdi'ego.

— **Teatr.** 2. kwietnia. Na benefis panny Py- sznikówny: „Zbiżkana owieczka” (La bre- bis egarée), komedia z francuskiego w 4 aktach pp. Bernarda i Grange.

— W Warszawie wystawiono nową ope- retkę, a to „Nanon” Geneg. Dzienniki mówią, że muzyka miła, wdzięczna i melodyjna, a libretto wesołe zapowiadają, iż nowa ta rzecz stanie się równie popularną jak „Gasp- aret”.

— **Literatura.** W Poznaniu nakładem C. F. Piotrowskiego i Spółki, wyszło dzieło p. n. „Z- czasów saskich spraw wewnętrznych, polityki i wojny”, napisał Kazimierz Jarochoński. Treść: Landa polączonych województw Kaliskiego i Po- znańskiego; dwie misje F. Ponickiego do cara Piotra w r. 1717 i 1718; bitwa pod Poniecem 9. listopada 1704, bitwa kaliska 29. paźdź. 1706 i oblężenie Gdańska 1734.

— „Tartarin dans les Alpes” ototytuł nowego utworu Alfonsa Daudet’a. Powieść ta, która w świetle beletrystyki ważną odegrała rolę na początku bieżącego roku, pojawiła się dotąd już w trzeciej edycji, a wydawca zapłacił auto- rowi honorarium 160,000 franków. Imię Daudet’a jest tak popularne, iż nie to dziwne, że każdy jego twór przenika do wszystkich warstw towa- rzyskich, a „Tartarin dans les Alpes” ma jeszcze te właściwości, że może być czytany przez starych i młodych, że rozcina jednych i drugich. Jest to bowiem powieść humorystyczna bardzo świetna, bardzo wesoła i niezwykła w swoim rodzaju. O- pisuje on podróże Tartarina po Szwajcarii, przy- gody jakie go tam spotykają, tryumfalny powrót do miasta rodzinnego, które oplakuje już jego he- roiczną śmierć na Montblanc. Nie podobać się może nad te awantury, nie komiczniejszego nad te po- stacie, które Alfons Daudet z wermą i fantazją istotnie poindniową opowiada. Kto zna otchłań charakterów, dzielącą południowe typy od półno- cnych; gdy się wie jak to gorące słońce Pro- wancji rozpala wyobraźnię, jak usposabia do improwizacji, przesady, kłamstwa, jaśniej mówiąc- błąd; gdy się wie, jak całe prowincje noszą na sobie to piętno — niepodobna wstrzymać się od- znanienia tego utworu Daudet’a za zwierciadło praw- dy, mimo fantazji i karykatury, w jaką odział postacie występujące w tej powieści. Jako cel postawił sobie zabawę czytelników, ale obok tej humorystycznej strony „Tartarin” Daudeta posiada psychologiczną prawdę i wywrzeć ma wpływ ko- rzystny na duchowy nastrój prowincji południo- wych. Trzeba był prawdziwym artystą, aby osią- gnąć cel pedagogiczny bez wysiłku, od niechęci, w formie czarującej i podbijającej każdego bez wyjątku czytelnika.

— **Biografia Leona XIII.** Nakłady „Pa- miętników generała Grant’a”, pp. Webster et C., ogłaszają, że w lecie w r. 1887, wydadzą odpo- wiednio autoryzowaną biografię Ojca św. Leona XIII., w dwóch tomach, a to w językach: łacińskim, włoskim i francuskim. Pierwszy tom dzieła już jest napisany w języku łacińskim. Wydawcy spo- dziewają się sprzedać dwa miliony egzemplarzy tej biografii, a dochód ze sprzedaży ofiarowują na cele kościelne.

— **Muzyka.** V. wieczór muzyczny na- gal. Towarz. muzycznego nie zawiódł w kierunku artystycznym powszechnych oczekiwań, natomiast nie zupełnie dopisał pod względem materialnym.

Drygant koncertów p. J. Gall, złożył wczoraj nowy dowód swojego *savoir faire* tak co do złożenia programu jak i przeprowadzenia tegoż. Trzy numery naszego chlubnie znanego kwartetu smyczkowego (Beethoven, Bazzini i Cherubini), zwłaszcza „op. 1 f-dur” Beethovena, pod wzglę- dem wykonania stawiają lwowskich artystów na równi ze sławnym kwartetem florentyńskim i wie- deńskim (Hellmesberger). Wielkie zajęcie obudziło trio na skrzypce, fortepian i organy w „roman- sie” Saint-Saens’a. Szkoda, że w tym tercecie organy pozostały nieco w cieniu, na korzyść for- tepianu i skrzypców (pp. Gall i Wolfsthal); nie- mniej przeto całość wydiera ujmujące wrażenie, tem bardziej, gdy jest tak wykonaną, jak wczoraj.

— „Pieśni” Griega podobały się wielce a powtó- rzony na ogólne żądanie Rheinbergera „Toggen- burg” odśpiewał chór mieszany z tem samem, je- śli nie z większym powodzeniem, jak pierwszym razem, o czem zdaliśmy już sprawę w ocenie z IV. wieczoru.

Do życzeń wyrażonych już przez inne dzien- niki przyłączamy się i my, prosząc p. Gall’a, aby w programie przyszłego wieczoru zechciał umie- ścić także swoje własne kompozycje, które w roku zeszłym tak wielkiem cieszyły się powodzeniem. Z obowiązku notujemy głosy (niewieści), zasły- szane na wczorajszym wieczorze, tj. aby w pro- gramach przyszłych wieczorków Towarzystwa fi- gurował od czasu do czasu bodaj jeden numer fortepianowy większych, poważniejszych roz-miarów.

— **Wieczory historyczno-muzyczne** nie- zmienili nazwę na „Produkcyjne szkoły mu- zycznej” L. Marka, a przy wolnym wstępie dla publiczności, zapełniła trzecia z rzędu pro- dukcja taka, we środe, szczególnie salę kasy na- miejskiego. Program zawierał aż 16 numerów, niepo- dobna więc zatrzymywać się dłużej nad każdym z nich, tem bardziej, że idzie tu tylko o popis szkolne, których nie można oceniać skalą, zastó- sowywaną do występów koncertowych.

Znaczną część uczennic nie wyszła jeszcze z wieku dziecięcego; ich więc produkcje uszuwają się sama przez się z pod oceny; są one raczej próbą ich talenta w ogóle, a zamilowaną, pło- śność i pracy w szczególności, i mogą chyba tylko świadczyć o metodzie i darze prowadzenia tego- talentu przez osobną nauczycielkę lub nauczy- ciela. Egzamina takie o mniejszem lub większem powodzeniu cieszą zarówno i dzieci i rodziców.

Starszym elementom najmniej się ndał Handla „Concerto grosso”, szczególnie zaś Beethovena „koncert o-moll” (I. część). Paniąka grająca ten prześliczny koncert, była wcale nieprzygotowana. Nie idzie już tu o nieznaczenie kompozycji lub o chybiające tony, ale wypadło przynajmniej utrzy- mać się w pewnem, jakimkolwiek tempie, a nie zmieniać go niemal co taktu tak, że akompaniu- jący drugi fortepian, nawet w rękach tak znako- mitych, jak p. Marka, nie mógł utemperować nie- sforniej interpretacji i doprowadzić ją do jakiej- takiej jednolitości.

Podobała się I. część „Sonaty g-dur” Hay- dena ze skrzypcami (panna Pomianowska i p. Drucker); nie źle wypadła I. część „koncertu d-moll” Mozarta (pna Wasowicz) i to samo mo- żnaby także powiedzieć, że względu na tempo, o „XII Rapsodie” Liszta, gdyby go nie ukrócono o 1/2 części. Mazurek Chopina „Gdybym ja była słoneczkiem na niebie...” w transkrypcji Liszta nie uład się. Do numerów wykonanych z powo- dzeniem należą: „Spinnerilied” Litofa (pna Pło- zczanska) i „Ballada” Chopina (pna Obedeano).

Że publiczność nasza, pomimo częstych upo- mnień prasy, nie może a raczej nie chce stawić się punktualnie na czas oznaczony na rozpoczęcie widowiska lub koncertu, to już rzecz powszechnie

znana, ale aby nie zanulować śmiać, w czasie produkcji, swędząc się przed samą estradą, przynosił lub wynosił krzesła i przewracał niemi pulpity, ustawione na estradzie (jak się to onę- daj zdarzyło), tegośmy jeszcze nie widzieli. Lecz nie dosyć na tem. Jakież śmiało indywidua, wybrały sobie dla studjów akustycznych i optycz- nych stanowisko obserwacyjne — pod estradą, i balasowały. Jeżeli nawet takie niesmaczne figle nie obrażały i nie gniewały słuchaczy, to w najlepszym razie płoszą one poważny nastrój uczestników popisu.

— **Czwartą produkcją szkoły mu- zycznej** p. L. Marka, zakończył się onędag półroczny publiczny egzamin uczennic i uczniów tejsze szkoły. Niższy oddział zdał egzamin z do- brym postępem, a na wyszczególnienie zasługują panny Linie i Starosolska (Schuberta „Mennet” i Mozarta „Fantasia o-moll”).

— **Premiantką wyższego kursu** jest pna Ruzicka (Humla „koncert a-moll” I. część); stopień c- lujący należy się pannie Kozłowski (Brahma „Rapsodia”). Najślabiej wypadł Webera „Concert- stück”, a pomin Wagner — Liszta „Einzugsmarsch”. W „VI rapsodie” Liszta (p. Goldberg) pocy- oniono w 3 trudniejszych miejscach znaczne kre- ślenia, a mianowicie opuszczono cały oktawowy następ na lewą rękę. Chopina „Polonez as-dur” (pna Wiszniewska) wypadł nieco za błąd, a p. Kotowski (Mendelssohna „koncert g-moll I. C. część) zawiadła chwilowo pamięć, lecz rychło przyszedł mu w pomoc 2gi fortepian (p. Marek).

— **Publiczność zebrała się dość licznie,** brako- wało tylko reprezentantów naszego świata mu- zycznego.

— **Koncert** p. Sembrich-Kochań- skiej odbył się w Krakowie d. 4 kwietnia. Dochód przeznaczony na cele dobroczynne.

Telegramy „Gazety Narodowej”.

Wiedeń d. 29. marca. Z Izby posłów. Hr. Taaffe, powołując się na ostatnią mowę p. Kronawettera, oświadcza, że rząd zastrzeżo sobie przytoczone przez Kronawettera poszczególne wy- padki zanotować w aktach.

Minister Pizak stwierdza na podstawie przeprowadzonych dochodzeń, że twierdzenie Kronawettera o trzymaniu pewnego socjalisty w odesobnionej kazi więziennej w Pilźnie, jest mylne. Minister oświadcza dalej, że twierdzenia Kronawettera w sprawie nielegalnego transpor- towania uwolnionych więźniów, są bezzasadne. Minister zawiadomi zresztą o tem Izby po szcze- gółowem przeprowadzeniu śledztwa.

Wodopowiedź na interpelację oświadcza kie- rownik ministerstwa handlu Pusswald, że z wy- jątkiem faktu urlopowania Cocha, wszystkie inne twierdzenia *Frankfurter Journal* są prostym wy- myśłem. Nie ulega wątpliwości, że Cochow i w sprawowaniu urzędu nie się nie da zarzucić, re- wizja zaś nie wykazała też nic podejrzanego, a- odbyła się jedynie ze względu na istniejący zwy- czaj. Urząd pocztowy kas oszczędności sprawuje dalej swe czynności z zupełnem bezpieczeń-stwem. (Okłaski.)

W dalszym ciągu dyskusji szczegółowej nad budżetem zatwierdzony został budżet ministerstwa obrony krajowej. Przy tytule „centralne kiero- wanie” wykazywał p. Fopowicz, że w sprawie ob- ciążenie krajów ze względu na budowę koszar. Głównie cierpi na tem Galicja. Mowca zalecał dalej reformy co do kwaterunku.

P. Siegl zwraca uwagę odnośnie do ustawy o pospolitem ruszeniu, że wielu osobom, zabez- pieczonym na życie w towarzystwach asekura- cyjnych, grozi niebezpieczeństwo, iż w razie, je- śli zginie w pospolitem ruszeniu, Towarzystwo nie wypłaci sukcesorem ich policy. Ustawa po- winna pod tym względem prawa ich zabezpie-czyć.

Przy tytule „obrona krajowa” wyraził p. Türk życzenie, aby wojska do obrony krajowej należało, co drugi rok odbywać ćwiczenia.

Przy tytule „kosza rekrutacji” odparł mini- ster Welsersheimb uwagi kilku mowców (Ober- dorfera i Siegla). Liczba miejsc asenterunkowych została w ogóle pomnożona. Przy żadnym asen- terunku nie może być więcej popisowych za- asenterowanych, niż ustawa dozwala. Większa liczba popisowych z jednego powiatu może być tylko wówczas zaasenterowana, jeśli z powiatu tego w latach poprzednich mniejszą, niż przepi- sano, liczbę popisowych zaasenterowano. W ogóle jednak nie asenteruje się ani jednego żołnie- rza więcej, niż Izba uchwała. Nad innemi uwa- gami posłów minister się zastanowi.

Przy tytule „zandarmierja”, oświadczył mi- nister Welsersheimb w odpowiedzi na wywo- dy Schönerera, który mówił o niezadowolenu zand- armerji w Austrii Dolnej, powołując się na sa- moobojstwo wachmistrza w Korneburgu, że śledztwo sądowe wykazało, iż samobójstwo to nie było spowodowane stosunkami służbowymi. Mimo to wydał minister rozporządzenie, aby w razie skazania, uwzględnić stosunki indywidua- lne. W ostatnich 2 latach tylko 24 procent wystąpiło dobrowolnie ze służby. Uwolnienia ze służby w drodze karnej są coraz rzadsze. obja- wów niezadowolenia zandarmierji nie ma.

Do komisji w osobistej sprawie p. Heint- cha wybrano pp. Suessa, Kathreina, Coroninie- go, Jana Zotte, Hompescha, Zallingera, Haus- nera i Szpaczka. Komisja ta ukonstytuowała się i wybrała Coroniniego przewodniczącym a Kath- reina referentem.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad bu- dżetem ministerstwa oświaty.

Przy tytule „Centralne kierownictwo mini- sterstwa oświaty” zarzucił p. Fuss, że rozporzą- dzeniu o rewizji bibliotek szkolnych brak jasno- ści. Rozporządzenie narzuca nauczycielom odpo- wiedzialność za wykonanie tegoż do 1. maja. Wyłożone w komisji przez ministra powody usunięcia z bibliotek książek, opisujące czyny Niemców w r. 1870, nie są wystarczające. Mowa- ka nawołuje w dalszym ciągu nauczycieli, aby wbrew rozporządzeniu ministerjalnemu dawali uc- czniom do rąk książki, które umacniają poczucie niemiecko-narodowe.

Minister Gautsch oświadcza, że odpowie na- tychmiast, albowiem poprzedni mowca kilkakro- tnie zaznaczył, iż przemawia, jako reprezentant stanu nauczycielskiego, jemu zaś na tem zależy, aby po apostrofie mowy poprzedniego nastąpiła zaraz odpowiedź ministra. Rozporządzenie doty- czy wyłącznie tych książek z bibliotek szkolnych, które wykraczają pod względem patriotycznym, religijnym albo obyczajowym. Minister będzie czuwał nad tem, ażeby rozporządzenia nie po- zostawały na papierze, ale ażeby się to działo, co minister poleci.

Na uwagę mowcy poprzedniego, że rozpo- rządzenie było wpływem inspiracji, zapewnia minister, że nikt na niego nie wpływał.

— „Możesz pan być przekonany — mówi minister — że nacisk, ządkolwiekby on szedł i w jakiegolwiekby to sprawie było, nie wywiera na mnie żadnego wpływu. (Grzmiące okłaski.) Jest to rzecz jasna, trzeba bowiem skonstato- wać, że nauczyciele już wpraw kontrolowali książki, które dawali uczniom do czytania.”

Minister oświadcza następnie, że musi przy- tem obstarwać, ażeby za każdą książkę, która w szkole się znajduje, nauczyciel był odpowie- dzialnym. Pod tym względem istnieje rzeczy- wiście fałszerstwo pożywienia duchowego. (Bra- wol!) Istnieje cała literatura o czynach bohater- skich ludu niemieckiego podczas wojny w r. 1870., a jeżeli wspomniana książeczka usunięta zostanie z bibliotek szkolnych, pozostanie jesz- cze dosyć dzieł, traktujących ten sam przedmiot, jakkolwiek w granicach, wymaganych w ogóle przez szkołę.

Minister oświadcza, że zna w Anstrji tylko jedną szkołę, tj. szkołę austriacką (Brawo! Bra- wo!) i musi surowo na to baczyć, ażeby szkoła nie kierowała zapatrywania jednej partji polity- cznej. (Brawo!)

Rzeczą szkoły jest, nietylko szerzyć oświa- tle i dbać o wychowanie, ma ona także święte za- danie, pielęgnować patriotyzm austriacki (Grzmią- ce, długotrwałe okłaski i brawa.)

Na tem przerwano debatę budżetową. Przy końcu posiedzenia p. Ciani postawił wniosek, do- tyczący zmiany rajchsratowej ordynacji wybor- czej. P. Kronawetter wniósł sprostowanie, że mowa o zakładach karnym, nie miał na myśli zakładów w Pilźnie, ale w Kartuzach.

Następne posiedzenie jutro.

Wiedeń d. 30. marca. Z Izby posłów. P. Proskowetz interpeluje w sprawie wyborów w dorzeczu Morawy.

Minister Pizak konstatuje na podstawie ak- tów, zbijając wczorajsze sprostowanie p. Krona- wettera, że i w Kartuzach nie znajdują się takie cele w tamtejszem więzieniu, o jakich wspo- miano. (Słuchajcie! z prawicy.)

P. Kathrein wnosi imieniem komisji, ażeby Izba wyraziła naganę p. Schönererowi za użyte w mowie d. 26. b. m. przeciwko p. Heinrichowi wyrażenia. P. Suess wnosi, ażeby Izba wypo- wiedziała niezadowolenie z powodu formy, nie- licującej z godnością Izby, w której p. Schöne- rer zaciępił p. Heinricha.

P. Heilsberg oświadcza imieniem swych to- warzyszy politycznych, że oni w ogóle w tej sprawie nie wypowiadają niezadowolenia.

P. Zallinger podnosi, że leży w interesie go- dności Izby postępować surowo i obiektywnie bez względu na różnice partyjne. Wniosek p. Suessa inwoluje zasadę, że przeciwko posłowi można wszystko powiedzieć, jeżeli tylko zaczep- ka ubrań zostanie w formę przyzwito. (Okla- ski z prawicy.)

Przemawiali jeszcze pp. Tuerk i Kathrein; poczem w głosowaniu imieniem wniosku p. Suessa odrzucony został głosami 196 przeciwko 68, a przyjęty wniosek p. Kathreina głosami 160 przeciwko 92.

Wiedeń d. 29. marca. Z Izby panów. Przy- jęto w drugim i trzecim czytaniu ustawę o pomnożeniu taboru kolejowego na liniach pań- stwowych. W rozprawie jenerałnej br. Königs- warter, który występuje, czynione przez rząd, nazwał nieproduktywnymi, oświadczył się także przeciwko sposobowi wydobywania środków pi- niężnych, wychodząc ze stanowiska, które zaj- muje mniejszość Izby poselskiej.

Hr. Leon Thun odparł zarzut mowcy po- przedniego, jakoby większość Izby panów głoso- wała za przedłożeniem rządowem jedynie flate- go, ponieważ ślepo wierzy w nieomyślność rządu i usadził, że tylko przekonanie o wartości przedłożenia jest pobudką, iż większość będzie za niem głosować.

Minister skarbu, p. Dunajewski, oświadcza, że jeśli Izba panów udziela swego poparcia przedłożeniu rządowemu, to jest to tylko obja- wienie uznania i godzenia się na środki, przez rząd przedsiębrane. Minister odpiara wreszcie za- rzuty co do stwarzania środków pieniężnych i zaleca przyjęcie ustawy.

Br. Pusswald odpiara wreszcie pesymisty- czne zapatrywania br. Königswartera na rezul- taty zarządów kolejowego i dowodzi, że wynik fa- ktyczny nie daje najmniejszego powodu do o- baw.

opusiły prasę
"Rozprawy w sejmie
pruskim nad kwestją
polską"
 desygny przetł. z urzęd-
 owego stenogramu, 14 arku-
 szy druk. Cena egze-
 plarsza 1 złr.
 Do nabycia w DRUKARNI
 POLSKIEJ ul. JAGIEŁON-
 SKA 1 16., w Administra-
 cji "GAZETY NARODO-
 WEJ" i we wszystkich
 księgarniach. 2072 3 - 6

Przeciw bolu szyi
każdego rodzaju, anginie, dyfterji,
zapalnym i chronicznym katarom
krtani, tudzież przeciw nieprzyj-
mnuemu cuchnięciu z ust, używa się

Bittnera spirytusu
ze szpilek sosnowych,
zamiast wody do płukania, i pod tym
względem jest on pewną proserwa-
tywą, a dla dzieci do szkół uczę-
szczających, niezbędnym środkiem
ochronnym.

Cena flaszki 80 ct. — 6 flaszek 4 zł.

Bittnera mydło
ze szpilek sosnowych,
jest wyborem tabletem mydłem
naturalnem, w celu utrzymania deli-
katnej, gładkiej skóry i jej zachowa-
nia, jest takżé u podwójnej wartości
desinfekcyjnej zaleca się szczególnie
jako mydło dla dzieci.

Cena sztuki 35 ct.; 3 sztuki 1 złr.

Główny skład
w **Juljusza Bittnera**, apteka-
rza w Reichenau Niż. Austrii i w
składach we Lwowie: w apt. P.
Mikolaszcha, Zyg. Ruckera; w Kra-
kowie: w aptece Konst. Wiszniew-
skiego; w Jasiole: u K. Kalcha; w
Tarnopolu: u H. Kahanego.

Każdy kawałek jest opatrzony Bitt-

pol.

Jan Ihn

Najprzedniejsze kaziidła medalami

	Zł. et.
KAZIDZŁO KOSCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 et. 1	1.—
KAZIDZŁO KROLEWSKIE składa się z kwiataw, żywie i balsamw wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakecioki po 4 i 8 et., pudełteki po 25 et. i	— 50
KAZIDZŁO SUZTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzóną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	— 25
KAZIDZŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kaziidła nadaje się bardzo do salondw i budnarów, flaszka	1/2 l. — 50
KAZIDZŁO SOSNOWE tak chętnie zdrowe powietrze laww spiskowych w salonia, to rozpylające kaziidło sosnowe może takowe utrzymać, flakon	— 60
KAZIDZŁO ANTIZMAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwiezienie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwinięciu się chorob nagminnych, flakon 25 et. i	— 50

Nabyć można we LWOWIE w s Hotel Europejski i ul. Halicka róg Wnie 1. 20. — W CZERNIOWACH szorzednich sklepach i aptekach.

Nauka kroju — według najnowszego systemu paryskiego.
Coty kurs trwa 1 miesiąc, oddziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba, tylko papieru
rynkowego, który należy dostać w komplecie i
zgodnie z instrukcją, którą otrzymamy, przystąpić
do nauki. Jedną z umiejętności drugiej wypróbowany.
Coty kurs kosztuje 10 zł.
Zapisać się nie można oddziennie od godz. 3-6 popołud.

M^{me} MARIE
uczennica Wertha,
ul. Życzakowska 1. 4. II. piętro.
2882

EKSTRAKT ORZECHOWY!

Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania swych włosów, wynalazku **A. Maczuszkiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse 26.

Ekstrakt tym, który wyrabiający jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najtaniej i najpewniej farbowad można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny**; nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor włosów, tak że kolor ten przy myciu nie sechodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy**, jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieškodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

Cena
 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
 1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 zł.
 1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.

Składy we LWOWIE u Zyg. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumierii i fryzjerskich.

2069 2—20.

W ryнку I. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III.
najwyższego wykształcenia. Nauka śpiewu
Do składu nadeszły z najlepszym
10letnią gwarancją się sprzedaje i wypow:

● Sprzedaż na raty ●

Nowe ozdobne Apollo: pianina i
kościelne fabryki Estey & Co.

J. PSERHOFERA

pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności
zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i
zatwardzenia i t. d.

puszko z 15 pigułkami	21 et.
runon z 6 puszekami	1 zkr. 5 et.

Ze uprzedzeniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nade-
słaniem opłatnem :

1 runon pigulek	zł. 1.25	4 runony pigulek	zł. 4.40
2 runony	" 2.30	5 runonów	" 5.20
3 " "	" 3.40	10 " "	" 9.20

Mniej jak runon nie wysyła się.

J. Pserhofer a apteka „zum goldenen Reichsapfel“
we Wiedniu, I., Singerstrasse 15.

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.

BROEMER.

Elmerhausen & Co.,
we WIEDNIU, II. Lichtenauergasse 1.

Hillman Herbert & Cooper

wyrabiają najlepsze bicykle w świecie.



Polecamy dalej sławne w świecie D. H. F.
bicykle Royal, Popular i trycycłe wzro-
dich systemów po umiarkowanych cenach.

Kangaroo Bicykle N. 3 sztuka	zł. 190. —
Excelsior-Bicykle	zł. 85. —
Victoria-Bicykle	zł. 115. —
Wojakowska Bicykle	zł. 135. —

Ponikłowane najwykwintniejszego wykonania, wszelkie
osady kuliste. — Ilustrowane cenniki i nauka gratis.

Broemer - Elmerhausen & Co., Wiedeń.

Sztuka Bicyklam

Sztuka Bicyklam

**Sprzedaję wyroby krajowe, nielane, domowe
lniane po cenach najumiarkowańszych**

a mianowicie:

Płótno cienkie koszulowe po zł. 24, 20, 18 i 14.
grubsze i na kałesony po zł. 13, 12, 11,80 i 9,80.

" bez szwu (prześcieradłowe) po zł. 29 i 25.

Dymy cienkie i grube po zł. 14 i 13.

Zegłutnych cienkie i grube po zł. 12 i 10.

Ręczniki cienkie i grube po złr. 10,50, 7,50 i 6. Każda sztuka
tych płócien 34 metry długo.

Polecam także wszelką **bieliznę stołową** w cacych sztukach lub
też na metry i tuziny, również **chusteczki do nosa** po 3 zł. tuzin.

Każde zamówienie wysyłam jak najszybciej. — Upraszam o dokła-
dne podanie adresu.

Kerczyna koło Krosna.

Józef Gonet,
fabrykant płótna.

2041 3—6

Głównie inż w przyszłym **M**iesiącu

Kincsem po **1** zł. 11 losów tylko **10**złr.

Główna wygrana w gotówce

50.000 złr.

10.000złr., 5000 złr. po odra-
ceniu 20% 4788 wygranych
w gotówce.

Kincsem-Losy można dostać:
w biurze loteryjnym węgierskiego Jockey-klubu, Budapest,
Waltnergasse 6.

Jan Ihnatowicz

połeca

Najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznymi medalami zasługi:

	Zł. et.		Zł. et.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 et. i	1.-	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin 12 et. i	—24
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywicy i balsamów wydzielających nadezwyczaj przyjemną woń, paczki po 4 i 8 et., pudełko po 25 et. i	—50	KADZIDŁO INDIJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały i poszukiwany zapach, pudełko	—50
KADZIDŁO SUZANSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza nadzwyczaj przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odwieża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 et. i	—60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów, flaszka 1/2 l.	—54	TROCICZKI CZERWONE przy paleniu wydzielają przyjemną woń, paczki po 5 i 10 et., pudełko po 25 et. i	—50
KADZIDŁO SOSNOWE które posiada zdrowe powietrze łaskawiejsplikowych w salonie, to rozpylając kadzidło sosnowe może takowe otrzymać, flakon	—60	TROCICZKI CZARNE również przy spalaniu wydzielają woń przyjemną, paczki po 2 i 4 et., pudełko po 15 et. i	—25
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach, gdy idzie o odwiezienie powietrza w mieszkaniach i zapobieganie rozwinięciu się chorób nałminnych, flakon 25 et. i	—50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i korytarzach, pudełko	—10

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych, ul. Kopernika 1.3., Hotel Europejski i ul. Halicka przy Wawowej — W KRAKOWIE Sukieniec 1.20. — W CZERNIOWCACH Rynek 1.2, oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

3387 6—2

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI BURZĄCE

przyrządzane bywają z wód mineralnych Karlsbadzkich, zawierają zatem wszystkie skuteczne pierwiastki tychże, dlategoż zasługują w medycynie na najszczerzejniejszą uwagę.

Użycie przyjemne.	Vademecum dla cierpiących na żołądek.	Skutek pewny.
Podniecają apetyt.		Przyspieszają trawienie.

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa bez wyjątku szybko i niezawodnie.
Przyjemny, tani, wygodny
Zdrowy! Orzeźwiający!

tem przed wszystkimi drastrycznie działającymi rozwalniającymi środkami, pi-
gunkami itp. zasługują na uwzględnienie.

Powszechnie utrwalony i pożądaný środek domowy.

a zwiechnięte trawienie i osłabione trawienie, brak apetytu, atonię żołądka i ka-
łałach odchodowych w skutek siedzącego trybu życia, nie załgłiemnie, niezdobrze-
jedzeniu, nieznośne odbijanie, zgagę, bole w żołądku, ośnienie lub kurcze, na-
wład krwi, ból głowy, zawróty, migrenę, żółtost, żółty krwi, hemoroidy, nieregularne o-
chody, nporczywa zatwardzenie, tyfłosć.

**Do nabycia oryginalne pudełko z 12 par po 2 zł., para proszków 20 ct.,
we wszystkich aptekach w kraju i zagranicą.**

Tylko prawdziwe jeżeli każda doza ma markę ochronną **LIPPMANNA**
i podpis **LIPPMANNA**.

Główna wysyłka: z Lippmanna apteki w Karlsbadzie
Za nadaniem 2 zł. 5 ct. nastąpi wysyłka franko jednego pudełka oryginalnego. Mniej jak jedno pudełko nie wysyła się.

W Galicji do nabycia u następujących aptekarzy: W Brodach u pp. Ku-
raka, Leteinera, Redera i Witoldawskiego, w Białej u p. Kelera i Kolassy, w
Krakowie u p. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockmara i Wiaz-
niewskiego, we Lwowie u pp. Beizera, Blumenfelda, Mikolascha, Sklepińskiego i
Tuckera i Krzyżanowskiego, w Przemyśle u p. Mańkowskiego i Nablika, w
Rzeszowie u p. Karpińskiego, w Samborze u p. Aleksiiewicza, w Stryku u